NUMER 85
1947

PORADNIK ŚWIETLICOWY

wydawnictwo
polskiej Y.M.C.A.
w W. Brytanji

ROZWIĄZANIA ŁAMIGŁÓWEK

Nr 1 („Por. Świetl." Nr 81/82)

1. Ujście Wisły i półwysep helski.
2. Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
3. Obraz stanowi fragment „Kazania Skargi" Jana Matejki i przedstawia Annę Jagiellonkę oraz Halszkę z Ostroga.
4. Portret Jana Sobieskiego.
5. Rozejm andruszowski z Moskwą i zwycięstwo pod Podhajcami nad Kozakami i Tatarami.
6. Słowa te pochodzą z „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza (księga druga) i stanowią opis kawy, przygotowywanej w Soplicowie.
7. Andrzej Kmicic, bohater powieści Sienkiewicza „Potop", pędził najpierw życie awanturnicze. Obałamucił go Bogusław Radziwiłł; przejrzawszy jego zdradę, Kmicic odkupił błędy zasługami żołnierskimi.
8. Sonet jest to zwrotka czternastowierszowa, złożona z dwóch części czterowierszowych i dwóch trzywierszowych (4-4-3-3).
   Sonata jest to rodzaj utworu muzycznego instrumentalnego, składającego się zazwyczaj z 3 części. Cz. I i III bywa grana w tempie szybkim, środkowa — w tempie powolnym.
9. a) Sonety „Nad głębiami"; dramat „Bracia Lerche"; wiersz „Do młodych" etc.
10. Zdjęcie przedstawia scenę z dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Noc listopadowa".

Nr 3 („Por. Świetl." Nr 85)

1. Pieniądze, które królowa Bona, po wyjeździe z Polski, pożyczyła Filipowi II hiszpańskiemu w 1566 r; o zwrot ich starał się nadaremnie Zygmunt August.
2. a) Instrument muzyczny klawiszowy, w kształcie wydłużonego trójkąta, z którego powstał dzisiejszy fortepian; b) figury kobiece podpierające belkowanie, zastępujące kolumny; c) instrument muzyczny, należący do grupy dętych drewnianych; d) broń przypominająca kształtem obuch; także — wysoka laska, z silnym okuciem i stalową rączką, tworzącą z jednej strony łopatkę, z drugiej wybiegającą w ostry długi dziób; używana w górach przez taterników i alpinistów.
3. Strug, zwijka, spalony, posąg, podstawa, róg (rzut rożny), mieszkanie.
4. Śmierć króla Władysława IV.
5. Jana Matejki.
6. Wrocław i jego okolice.
7. a) Papierówki, kosztele, antoniówki, renety, świętojanki, malinówki.
   b) Panny, bery, pergamuty, wiśniówki, pomarańczówki, ulęgałki.
8. a) Juliusz Słowacki, b) Henryk Rzewuski, c) Maria Konopnicka, d) Stefan Żeromski.
9. S. Baliński, A. Bogusławski, Z. Grabowski, W. Grubiński, M. Kuncewiczowa, J. Lechoń, S. Łaszkiewicz, Z. Nowakowski, E. Romiszewski, S. Stroński, T. Terlecki, K. Wierzyński, H. Zahorska itd.
10. Koło mego ogródecka, Umarł Maciek umarł, Czerwone jabłuszko, Zasiali górale owies, W murowanej piwnicy, Góral ci jo góral, W polu lipeńka, Ażebyś ty chmielu, Plon niesiemy plon, Pojechałem do Łowica, Podkówecki dajcie ognia, Którędy Jasiu, którędy Jasiu..., Hejze ino fiołecku leśny, Som, som w stawie rybecki, Kiedy będzie słońce i pogoda.

TREŚĆ:

PRENUMERATA: Roczna — £ 1 sh. 4/-. Półroczna — sh. 12/-.
Cena numeru pojedyńczego sh. 2/-, podwójnego — sh. 4/- wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA: 1/1 str. — £ 40. ½ str. — £ 21. ¼ str. — £ 11. ⅛ str. — £ 6. 1/16 str. — £ 4.

Rękopisów niezamówionych i niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

PORADNIK ŚWIETLICOWY

ADVISER FOR LEADERS IN POLISH SOCIAL CENTRES

Rok 7, Nr 85 Wydawca: Polska YMCA w W.Brytanii, 61, Eaton Pl., London, S.W. 1. Wrzesień 1947

STANISŁAW BILEWICZ.

YMCA na zakręcie

Cokolwiek sądzimy o kryzysie, jaki przeżywa nasze pokolenie, najgłębiej i najdotkliwiej odczuwa go z pewnością młodzież. Na niej wojna odbiła się szczególnie boleśnie, uniemożliwiając jej normalne dojrzewanie i, co za tym idzie, odbierając szansę właściwego przygotowania do życia. Całe roczniki pozostały niedokształcone, jeśli w ogóle okoliczności pozwalały na utrzymywanie jakichkolwiek kontaktów z wartościami kulturalnymi. Wydarzenia wojenne wytworzyły ogromną kategorię dzieci bezpańskich, pozbawionych wszelkiej opieki i zdanych całkowicie na zaciekłość losu. Setki tysięcy młodych mężczyzn spędziły swe najlepsze lata za drutami obozów jenieckich. Szczęśliwsi, którym dane było pozostawanie do końca we własnych siłach zbrojnych, po demobilizacji stanęli wobec konieczności zupełnego przestawienia swej dotychczasowej linii życiowej — i w wielu wypadkach nie znajdowali dla siebie miejsca. A cóż mówić o strasziwych spustoszeniach, jakie wywołały w młodych organizmach długie okresy niedożywiania lub głodu oraz wegetacja w fatalnych pomieszczeniach? Jak odrobić zaniedbania w zakresie wychowania fizycznego?

Chaos w otaczającej rzeczywistości pogłębił poczucie niemocy i utrudnił szybkie uzyskanie tej stabilizacji, jaka jest niezbędna przy celowym kształtowaniu umysłów i charakterów. Pamiętać przy tym należy, że dla wielu jednostek wojna była jakby wyrwą w normalnym rozwoju i że z chwilą nastania warunków pokojowych właściwie powróciły do punktu wyjścia, chociaż minionych lat cofnąć nie było sposobu. Tak dokonał się jakby proces masowego „odmładzania“ bez tej dynamiki, jaką niesie ze sobą wiew rzeczywistej młodości. Słowem, problematyka młodzieży uległa jakby dodatkowemu rozszerzeniu o cały okres zawieruchy wojennej.

Trzeba zestawić te wszystkie komplikacje i uzmysłowić sobie wynikające z nich następstwa, i to nie tylko dla zainteresowanych jednostek, ale i dla całokształtu naszych przyszłych losów, aby odgadnąć ogrom zadań, jakie mają do rozwiązania czynniki, ponoszące odpowiedzialność za opiekę nad młodym pokoleniem. Skala trudności niepomiernie wzrasta, jeśli spojrzymy na nią w perspektywie światowej i spróbujemy zdać sobie sprawę, że zagadnienie dotyczy nie jakiegoś jednego społeczeństwa, ale setek narodowości bez względu na to, czy uczestniczą bezpośrednio w naszej cywilizacji, czy też zamierzają przyłączyć się do niej na przyszłość.

W świetle tych rozważań łatwiej ocenić doniosłość Międzynarodowego Zjazdu Y.M.C.A. zwołanego w sierpniu roku bieżącego do Edinburga. Organizacja Young Men's Christian Association przewiduje w zasadzie odbywanie kongresów w pięcioletnich odstępach czasu; zjazd edinburski upamiętnił się jako pierwszy po zakończeniu drugiej wojny światowej. O rozmachu organizacyjnym dają pewne wyobrażenie cyfry. Na zjazd przybyło ponad 300 delegatów, reprezentujących z górą 40 związków narodowych, zrzeszonych oficjalnie w YMCA, ogółem zaś w obradach brało udział około 60 narodowości, reprezentujących kraje wszystkich części świata.

Organizatorzy mieli pełną świadomość ciężaru, jaki towarzyszy trosce o losy młodzieży na całym świecie w obecnym krytycznym okresie. Zarazem jednak ogrom aktualnych zadań stanowił w ich oczach jedyną i może niepowtarzalną okazję do gwałtownego rozwoju organizacji. Poważne usługi, jakie Y.M.C.A. oddała siłom zbrojnym, jeńcom i młodzieży cywilnej, i to po obu stronach barykady, przyniosły obfite żniwo w postaci wzmożonego zainteresowania dla tej organizacji ze strony wielu społeczeństw oraz nadziei, związanych z jej rozwojem. Toteż najbliższe dziesięciolecie może okazać się dla międzynarodowej Y.M.C.A. okresem przełomowym. Otwierające się perspektywy rozległej, powszechnej akcji wymagać będą oczywiście wyobraźni i zdecydowania oraz aktywnego współuczestnictwa ze strony 68 narodowości i dwóch milionów członków, skupionych w szeregach imkarskich.

Program zjazdu w Edinburgu wymagał, rzecz prosta, niezmiernie starannego montażu. Ustalono go w oparciu o wyniki studiów, przeprowadzonych w skali światowej, oraz inspekcję poszczególnych krajów, co pozwoliło na uprzednie dokonanie gruntownego przeglądu aktualnych potrzeb. Obrady plenarne zajmowały stosunkowo niewiele czasu, natomiast wysiłek główny skupiał się w sześciu komisjach: 1) apelu międzynarodowego i potrzeb młodzieży; 2) rekrutacji; 3) odpowiedzialności międzynarodowej i międzyrasowej; 4) stosunku do innych organizacji, zwłaszcza wyznaniowych; 5) strategii w sprawach odrodzenia i postępu i 6) wzrastającego zakresu odpowiedzialności Światowego Komitetu Y.M.C.A. Uczestnicy otrzymali z góry krótkie informacje, dotyczące każdego z podstawowych zagadnień zjazdu, oraz wykaz najważniejszych problemów, wobec których należało zająć określone stanowisko. Słowem, w technice obrad korzystano z najlepszych wzorów.

Jeśli chodzi o ustalenie haseł ogólnych, za punkt wyjścia posłużyły alarmujące wiadomości jakie napływały w ostatnich miesiącach ze wszystkich niemal krajów. Holandia donosiła otwarcie, że w ciągu pięciu lat wojennych oszustwo było z konieczności cnotą młodego pokolenia, co pozostawiło groźne objawy spustoszenia moralnego. Francja wspominała o zaostrzającym się antagoniźmie młodzieży wobec religii. Sprawozdanie z Bliskiego Wschodu zawierało dane o samorzutnym tworzeniu się zespołów dyskusyjnych, rozważających nakaz poprawy stosunków między chrześcijanami i muzułmanami. Z Indii, z południowo-wschodnich krajów azjatyckich i z Chin powiadamiano o zastraszającym upadku uczciwości i ogólnego poziomu moralnego. Ten niepokojący ferment, znajdujący potwierdzenie w powszechnej opinii uczestników Zjazdu, dyktował postulat mobilizacji sił moralnych świata i konstrukcyjnego, twórczego przeciwdziałania objawom rozkładu. Zarząd rozważał również drogi, wiodące do wzajemnego oddziaływania międzynarodowego w kierunku odrodzenia duchowego.

Doniosłe przeobrażenia dokonały się w ustosunkowania Y.M.C.A. do niektórych problemów wyznaniowych. Akcja Y.M.C.A. obejmuje już 18 krajów katolickich, co nie mogło pozostać obojętne dla władz centralnych. Wojna usunęła wiele dawnych nieporozumień i uprzedzeń; w wielu krajach współpraca Kościoła katolickiego z Y.M.C.A. układa się jak najpomyślniej. Zjazd dał wyraz zadowoleniu z tak szczęśliwego rozwoju Y.M.C.A. w krajach katolickich i polecił Komitetowi Światowemu stworzenie warunków, zapewniających czynnikom katolickim pełne przywileje i odpowiedzialność przy równoczesnym zachowaniu ich lojalności wobec Kościoła i jego tradycji.

Z założeniami moralnymi należało liczyć się przy ustalaniu strategii postępowania na przyszłość. Stwierdzono, że okoliczności zmuszają do nieustannego rozszerzania zakresu akcji, zarówno jeśli chodzi o skalę liczebną, jak i rodzaje pracy. Każda próba sztucznego ograniczenia wbrew nakazom chwili paraliżuje całokształt pracy. Specjalne rozważania poświęcono uchodźcom, przesiedleńcom i jeńcom wojennym. Zapadła między innymi ważna decyzja w sprawie prowadzenia nadal dotychczasowej działalności Komitetu Światowego Y.M.C.A. wśród „displaced persons“ na obszarze Niemiec i Austrii. Nie pominięto komplikacji, związanych z ruchami emigracyjnymi i planami osiedlania sie na nowych miejscach pobytu. W planach akcji przewidziano korzystanie na szeroką skalę z pomocy czynników lokalnych, jednak nawet niewielkie zgrupowania będą współdziałały w wysiłkach Y. M. C. A. światowej. Z tego względu duże nadzieje pokłada się we wzajemnej wymianie zespołów młodzieży i w ogóle częstych kontaktach wzajemnych.

Wśród władz centralnych Y.M.C.A. nastąpiły pewne zmiany. Ustąpił dotychczasowy prezydent, Amerykanin dr John Mott, któremu podeszły wiek — 83 lata — nie pozwalał na bezpośrednie sprawowanie odpowiedzialnych obowiązków administracyjnych. W uznaniu jego ogromnych zasług o historycznym znaczeniu Zjazd przyznał mu dożywotnią godność prezydenta honorowego Komitetu Światowego Y.M.C.A. Jego stanowisko dotychczasowe objął Mr. Forrester Paton, Szkot, wielki przyjaciel Polaków. Na dyrektora generalnego wybrano dra Tracy Strong. Do nowych władz weszło wiele jednostek zarazem ideowych i dynamicznych.

Aczkolwiek Polska Y.M.C.A. nie jest członkiem Y.M.C.A. międzynarodowej, strona polska miała na Zjeździe dość liczne przedstawicielstwo. Ze strony Biura Krajowego przybyli dyrektor Marian Wroński, J. Basiński i H. Korzistka. Radę Krajową YMCA reprezentowali Kazimierz Dąbrowski, Jerzy Węglewski i dr Seidler. Z ramienia Polskiej YMCA w Wielkiej Brytanii był obecny dyr. Henryk Majchrzak. Ponad to przybył dyrektor pracy „displaced persons“ w zonie brytyjskiej Niemiec — J. Bednarek. Polacy uczestniczyli we wszystkich komisjach, co dało możność wielostronnego oświetlenia naszych potrzeb.

Nasze polskie doświadczenia wskazują najlepiej na ewolucję, jaką przechodzi Y.M.C.A. Żołnierze I wojny światowej pamiętają zapewne, że przed trzydziestu laty działalność tej instytucji na naszym obszarze przejawiała się głównie w sferze dożywiania. Dzisiaj to zwężone pojmowanie obowiązków należy wyraźnie do przeszłości. Coraz bardziej intensywna staje się Y.M.C.A. na polu wychowania i kultury, a okazywane jej poparcie przybiera nieustannie na powszechności. Young Men‘s Christian Association, której inicjały zdobyły na całym świecie popularność niemal bezprzykładną, wykazuje odwagę wizji, rozmach w planowaniu oraz realizm w ocenie i gromadzeniu środków, co w połączeniu z rozpędem ideowym daje jej szansę wypełnienia w obecnym kryzysie powojennym twórczego posłannictwa.

ŚWIETLICA
technika pracy — zagadnienia kulturalne i oświatowe

MIECZYSŁAW GIERGIELEWICZ.

Biblioteczka teatru amatorskiego w Anglii

Szeroki rozwój teatru amatorskiego w Wielkiej Brytanii stał się bodźcem do wytworzenia obfitego piśmiennictwa, do którego można sięgnąć z pożytkiem przy montażu i wystawianiu polskich widowisk świetlicowych. Książki, wydane w ostatnim dwudziestoleciu, uzyskuje się zwykle bez specjalnych zabiegów w bibliotekach lokalnych, które są dostępne bezpłatnie dla wszystkich. Gdyby jakiegoś wydawnictwa zabrakło, można sprowadzić je z większej centrali bibliotecznej; personel każdej biblioteki służy jak najchętniej radą i pomocą.

REPERTUAR.

Dla sceny amatorskiej ważne jest przede wszystkim posiadanie odpowiedniego repertuaru. Zespoły poszukują zwykle utworów o niewielkich rozmiarach, które można wystawić przy zastosowaniu skromnych środków technicznych. Posiadamy na szczęście pewną liczbę udatnych inscenizacji, zwłaszcza osnutych na motywach ludowych. Natomiast bardzo trudno dobrać odpowiednie jednoaktówki. Za granicą są one oczywiście niedostępne, sprowadzanie zaś odpowiednich wydawnictw z Kraju napotyka ciągle na duże przeszkody. Poza tym dawny nasz repertuar wskutek zasadniczej zmiany potrzeb i upodobań okazuje się pospolicie nie do wystawienia, współcześni zaś pisarze na ogół nie pisali tego rodzaju utworów.

Inaczej zupełnie przedstawia się sytuacja repertuarowa w społeczeństwie anglosaskim. Wiele zbiorów jednoaktówek wydano na wyspach brytyjskich. Z obfitego materiału wymieniamy kilkanaście publikacji, podając zarazem, jaka firma wydawnicza zajmowała się ich drukiem, oraz wymieniając cenę każdego tomiku:

Best one — act plays. Yearly editions. Harrap. 7/6 za tom.

Seven modern one — act plays. Penguin book. 1/0.

Armstrong W. and Bourne J. Eight new one — act plays. Davies. 7/6 za tom.

Baring Maurice. Diminutive dramas. Heinemann. 5/0.

Bourne John. Twenty -five modern one — act plays. Gollancz. 5/0.

Box Sydney. One — act plays for players. 2 tomy. Harrap. 5/0 za tom.

Box Sydney. Fourteen sketches. Nelson. 3/6.

Hampden John. Eight modern plays. Nelson 2/6.

Hampden John. Nine modern plays. Nelson. 1/6.

Hampden John. Ten modern plays. Nelson. 1/6.

Hampden John. Fifteen modern plays. Nelson 3/6.

Hampden John. Twenty one — act plays. Dent. 2/0 za tom.

Marriott J. W. One — act plays of to — day. 6 tomów. Harrap. 2/9 za tom.

Martin M. C. Fifty one — act plays. 2 tomy. Gollancz. 8/6 za tom.

Ould Herman. Ten new one z actors. Longmans Green. 6/0.

Treble H. A. Modern short plays. University of London Press. 3 tomy. 1/6.

Wayne Philip. Modern one — act plays. Longmans Green. 2/6.

Whitworth Geoffrey. Twelve one — act plays. Sidgwick and Jackson 5/0.

Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, spisy, opracowane przez Annę Logasa i Winifred Ver Nooy, obejmują trzy wielkie tomy, które zawierają łącznie około 20.000 pozycji. Bibliografia jest opracowana w taki sposób, że można bez trudu odszukać właściwy utwór dramatyczny na dowolny temat. Dopóki nie stworzymy własnego repertuaru, dostosowanego do potrzeb współczesnych teatrów amatorskich, należałoby może sięgać do przekładów.

Wiadomo, że napisanie dobrej sztuki teatralnej bez względu na jej rozmiary wymaga znajomości zarówno warunków gry scenicznej, jak i reakcji publiczności. Sam talent nie wystarcza, — potrzebna jest znajomość rzemiosła. Początkujący autor znaleźć może wiele cennych wskazówek w podręczniku Edwarda Lewiss „*Primer for playwrights*“ (1939). Na polecenie zasługuje również książka Hermona Ould: „*The art of the play*“ (1938), w której autor przeprowadza ciekawe porównanie między autorem scenicznym a innymi rodzajami pisarzy. Zdaniem jego, sztuka teatral-

na jest głównie sztuką wywoływania efektu gdyż przeznacza się ją z góry dla publiczności. Jeśli łączność między aktorami i widownią nie zjawia się wkrótce po uniesieniu kurtyny, utwór nie uzyska nigdy życia scenicznego. Autorowi można wybaczyć potknięcie w środku, o ile umie wyrównać je i odkupić dobrym efektem końcowym: ale brak zrywu w otwarciu bywa zwykle zabójczy i nie może liczyć na wyrozumiałość publiczności. Rozważania te ilustrują bieg myśli w omawianym wydawnictwie i świadczą o ich praktycznym kierunku. Nie trzeba dodawać, że wiele rad, przeznaczonych dla pisarzy dramatycznych, znajduje pełne zastosowanie przy opracowaniu wszelkiego rodzaju inscenizacji.

TEATR A WYCHOWANIE.

Gorąca propaganda na rzecz teatru w dziedzinie wychowawczej stanowi motyw naczelny zajmującej książeczki: *„Drama through the centuries and play production to — day“*, napisanej przez Artur B. Allen (1936). Autor przytacza na rzecz uprawiania sztuki dramatycznej w szkole następujące argumenty: 1) dramat jest pisany językiem naturalnym, 2) dramat wprowadza aktorów i widzów w problemy życiowe, 3) dramat wtajemnicza w sferę namiętności ludzkich, ujętych w formę kontrolowaną; 4) zmusza do uczenia się na pamięć; 5) przyzwyczaja do pewnych umiejętności praktycznych; 6) wdraża do pracy zespołowej; 7) sprzyja zaszczepieniu dyscypliny przy zachowaniu osobowości w ramach odgrywanej roli. Autor podkreśla, że nieśmiałe dzieci są często najlepszymi aktorami. Dlaczego? Ponieważ na scenie pod wpływem wrażenia, jakie wywołuje romantyczny kostium i fantastyczna dekoracja, zapominają o sobie i grają naprawdę ekspresyjnie. Dziecko, jąkające się w klasie, staje się świetnym aktorem w sztukach klasycznych. Zdarzyło się nieraz, że chłopcy z poważnym defektem wymowy okazywali się doskonałymi aktorami szkolnymi i — co najważniejsze — zaczynali wykazywać poprawę w wymowie codziennej. Od pracownika świetlicowego zależy, co z tych uwag zechce uznać za aktualne we własnym środowisku społecznym.

Przy organizowaniu przedstawienia konieczne jest nieraz uzyskanie informacji o historii teatru. Tematowi temu poświęcono oczywiście wielką liczbę opracowań. Charakter popularny posiada m. in. *„The story of the theatre“*, której autorem jest Glenn Hughes (1928). Książka ta daje wyobrażenie o formach teatralnych w różnych epokach i w niezależnych od siebie ogniskach kultury.

REŻYSER I AKTOR.

Jeśli chodzi o przygotowanie widowiska, wspominamy najpierw o podręczniku C. B. Purdom *„Producing plays. A handbook for producers and players“* (1930). Na wstępie autor podkreśla wielkie znaczenie kierownika przedstawienia, którego porównać można do dyrygenta orkiestry. On określa tempo i nastrój i w ogóle rozstrzyga o wartości występu; jednak na przedstawieniu nie jest widzialny, wskutek czego akcent główny jego wysiłków pada na pracę przygotowawczą. Musi być jednostką, do której aktorzy mają zaufanie. Jego osobowość winna promieniować na wszystkich uczestników. Do pospolicie spotykanych wad reżyserskich widowiska scenicznego należy brak równowagi i harmonii tak w poszczególnych częściach, jak i w całości. Aby tego niebezpieczeństwa uniknąć, trzeba mieć z góry wyobrażenie ogólne o charakterze widowiska i o wrażeniu, jakie ma ono wywołać wśród słuchaczy.

O czynnościach dobrego reżysera opowiada zajmująco Enid Rose w *„First studies in dramatic art“* (1926). Uwagi, jakie padają podczas prób, zdaniem jej dotyczą przeważnie tempa: „Chciałabym, aby ta kwestia była wygłoszona szybciej; w tym miejscu proszę nieco zwolnić. Pańskie wejście na scenę było o sekundę spóźnione... Tu potrzebna większa pauza“. Okazuje się, że chociaż reżyser nie trzyma w ręku pałeczki dyrygenckiej, przywiązuje on do tempa wagę podobną. Inne zalecenia dotyczą aktorów i wystawy dekoracyjnej.

Wydane przez R. D. Charques *„Footnotes to the theatre“* (1938) zawierają cztery cykle artykułów pióra różnych pisarzy. Cykl najciekawszy dotyczy sceny współczesnej. Autorzy nie liczą się co prawda ze specjalnymi potrzebami teatru amatorskiego, niemniej jednak poruszają wiele zagadnień, ważnych dla każdej sceny. Warto zwłaszcza przeczytać uważnie artykuł Teodora Komisarjewsky: *„From naturalism to stage design“*, uzasadniający współczesną ucieczkę od dawnej realistycznej sceny, która usiłowała kopiować rzeczywistość. Przy prostych urządzeniach sceny amatorskiej stylizacja i uproszczenia dekoracyjne wydają się często jedynym rozsądnym rozwiązaniem.

Wielostronny rozbiór problemów scenicznych przynosi studium E. Martin Browne, opracowane przy współpracy trzech innych autorów, pt. *„Putting on a play“* (1936). Są w nim wartościowe wskazówki dla każdego wykonawcy scenicznego. Słusznie podkreślono, że w procesie studiowania roli przez aktora opanowywanie pamięciowe tekstu ma najmniejsze znaczenie. Trzeba gromadzić jak najwięcej wiadomości o każdej postaci, aby przy wejściu w rolę czuć się w pełni rozwiniętą osobowością. Warto również zdać sobie sprawę z wykształcenia, jakie otrzymała dana postać sceniczna, oraz wyjaśnić, jaka była jej przeszłość i czy w młodości żyła na wsi czy w mieście. Ważne są oczywiście wszelkie informacje, dotyczące chodu, uczesania ubioru, sposobu mówienia i zachowania. Tego rodzaju analizę można przeprowadzić w świetlicy zbiorowym wysiłkiem, przyczyniając się do pogłębienia świadomości artystycznej zespołu.

Podczas właściwego występu zjawia się publiczność, której obecność trzeba wziąć z góry w rachubę w toku przygotowań. Aktor, który nie dba o słuchaczy i mówi cicho jak w salonie, spotyka się zwykle z przyjęciem obojętnym. Na przeciwległym biegunie znajdują się wykonawcy, którzy zawsze odczuwają obecność widowni i liczą się wyłącznie z jej względami. Wśród zespołów amatorskich częściej spotkać się można z takim właśnie popisem „dla galerii", który pod względem artystycznym — niezależnie od reakcji sali — pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Na gorące polecenie zasługuje książka H. C. Haffners, S. Selden i H. D. Sellman pt.: „*Modern theatre practice, a handbook for nonprofessionals*" (1936). Jest to właściwie niemal encyklopedia wiedzy teatralnej, przystosowana do zainteresowań niespecjalistów. Poszczególne rozdziały mówią o przygotowaniu sztuki, o czynnościach reżysera i aktorów. o harmonii widowiska, doborze rekwizytów, kostiumach i charakteryzacji, oświetleniu sceny. Każdy temat jest omówiony starannie i szczegółowo, z szerokim uwzględnieniem realnych możliwości sceny amatorskiej.

Nie wspominalibyśmy o książce Herberta Jenningsa: „*The actor's craft*" (1930), zbyt przeładowanej rozważaniami ogólnymi, gdyby nie nacisk, jaki autor kładzie na aktywność sceniczną niespecjalistów: „Dziedzina sztuki teatralnej" — czytamy na str. 13 — „nigdy nie miała ambicji ograniczenia się do aktorów zawodowych, gdyż, podobnie jak inne sztuki, winna by stanowić część wychowania każdej jednostki". Na uwagę zasługuje również przekonanie, że nadmierne przejęcie się rolą niezawsze udziela się widowni. Autor francuski Molé, grając jedną z ról, zauważył w pewnym punkcie o dużym nasileniu uczuciowym, że nie porwał publiczności tak, jak mu to zazwyczaj się udawało. Niemoc swą przypisał wzruszeniu, jakie przeżywał przy wygłaszaniu tekstu, co odbierało mu panowanie nad sobą. Na następnym przedstawieniu umieścił w pobliżu sceny przyjaciela i we właściwym momencie sztuki dał mu umyślnie znak, aby dowieść, że kontroluje własne uczucia. Zanotował później, że osiągnął powodzenie wyjątkowe.

Początkujący aktor może przeczytać z pożytkiem popularne wydawnctwo Janet Duff: „*The mirror of acting in practical lessons*" (1934). Zalecenia zostały ujęte w formę dialogu autorki z Mr. Blank i Mrs. Blank. Dla zilustrowania tonu książki wystarczą słowa, poświęcone użyciu głosu na scenie: „Moje doświadczenie mówi mi, że wielu młodych aktorów boi się dźwięku własnych głosów. Zapewne wszyscy wyobrażacie sobie, że wasze głosy są donośniejsze od ich brzmienia rzeczywistego. Musicie uprzytomnić sobie, że widownia nie słyszy rezonansu w waszej głowie. Otrzymuje ona tylko wynik zewnętrzny. Nigdy nie osiągniecie właściwej mocy dźwięku, póki nie opanujecie swych ról z wybujałością głosową większą od tej, jaką zastosujecie na scenie". Może jest to uwaga słuszna, ale na małych scenach amatorskich problem akustyczny zazwyczaj kłopotu nie sprawia Poza tym pewną wartość instruktywną mają niektóre ustępy, dotyczące gestu i stroju. „Zażywanie tabaki" — pisze np. autorka — „było czynnością pełną wdzięku. Uwaga! Proszę trzymać tabakierę dobrze zrównoważoną w uniesionej ręce. Proszę stuknąć w pokrywkę palcem wskazującym prawej ręki — to wyrówna zawartość. Teraz należy otworzyć tabakierkę. Proszę wziąć delikatnie szczyptę tabaki między palcem wskazującym i kciukiem i otrząsnąć zbędną ilość zgrabnym ruchem dłoni. Przy zbliżaniu tabaki do nosa ważne jest dostosowanie się do trzech reguł: 1) rozpocząć najpierw od dolnej części nozdrzy — to nadaje ramieniu linię dłuższą i ładniejszą; 2) przy przykładaniu tabaki do drugiego otworu w nosie skręcić rękę tak, aby dłoń ręki znajdowała się jak najwyżej; 3) otrzepać żabot koronkową chusteczką" (str. 51). Nie bierzemy odpowiedzialności za celowość tych przepisów, są one jednak zajmujące jako zachęta do dbałości o drobne szczegóły, które w sumie dają nieraz wielkie efekty.

Książka Lupino Lane: „*How to become a comedian*" zajmie każdego, ktokolwiek miał coś do czynienia z rzemiosłem scenicznym. Autor, spowinowacony z głośną rodziną aktorską Barrymore'ów i liczący we własnym gronie rodzinnym kilka wybitnych talentów scenicznych, należy do ulubionych komików londyńskich. Analizując komizm w teatrze, kładzie akcent na opanowanie sztuczek, działających na publiczność w sposób niezawodny. „Nie oskarżam widowni o sadyzm" — pisze — „zawsze jednak można ją zabawić wyrządzając sobie jakąś krzywdę. Oto niektóre przykłady tego rodzaju komizmu: przypadkowe uderzenie w głowę — upadek — potykanie się o własne nogi — spadanie ze schodów — siadanie na drutach do robótek — sparzenie palców od zapałki — potarcie zapałki o tył spodni i stwierdzenie, że to był paznokieć — uderzenie własnego ramienia — przypadkowe połknięcie gwizdka lub ćwieka". Nie jest to oczywiście wykwintny rodzaj komizmu, ale rzecz to znamienna, że nie gardzili nim najwięksi humoryści. Jeśli chodzi o aktora, to stosowanie takich sztuczek wymaga od niego specjalnej tresury, w której nie może zbraknąć ćwiczeń atletycznych. Tak więc wyróżnić można kilkanaście odmiennych sposobów padania, które trzeba opanować, aby uniknąć na scenie monotonii.

PRZYGOTOWANIA TECHNICZNE.

O wielostronności tematycznej wspomnianej już książki C. B. Purdoh: „*Producing plays*" świadczy wyliczenie w niej obowiązków różnych specjalistów, powoływanych do współpracy przy

widowisku teatralnym: reżyserów, suflera majstra stolarskiego, elektryka, mechanika, dekoratora, kierowniczki garderoby itp. W warunkach amatorskich stosuje się oczywiście daleko posunięte uproszczenia. Beaufoy Barry w „Amateur acting from the new angle" (1928) kładzie dla odmiany główny nacisk na konieczność taktownego zachowania wobec członków zespołu. Lekcje taktu dotyczą takich szczegółów, jak powierzanie wykonawcom ról drobnych („przykro mi, ale właśnie ta rola jest dla pana najbardziej odpowiednia: duże role grają się same, małe trzeba umieć zagrać, — na nich opiera się cała sztuka"). Specjalny rozbiór został poświęcony drażliwej sprawie pocałunku scenicznego którego jakość należy zdaniem autora uzależnić od postawy aktorki...

Krótko wspomnimy o wydawnictwach M. V. C. Jeffreys: *„Play production for amateurs and schools"* (1935) i F. F. Brotherton: *„The amateur stage. A book of modern play production"* (1938). Obie są użyteczne dla sceny amatorskiej i zawierają wiele cennych informacji w sprawach technicznych, które można zastosować w praktyce. Druga z tych książek zawiera ponad to zwięzłą bibliografię. Technikę charakteryzacji aktorskiej przedstawiają książki T. W. Bamford: *„Practical make — up for the stage"* (1940) i N. E. B. Wolters: *„Modern make — up for stage and screen"* (1935); Connyngham Joyce: *„Planning the stage wardrobe"*, (1941) zajmuje się kostiumami; ten sam temat rozwija Edith Dabney (*„A book of dramatic costume"*, 1930). Dekoracjami zajmowali się m. in. G. Sheringham i J. Lever (*„Design in the Theatre"* 1927), A. Rose (*„Scenes for scene — painters"* (dla amatorów) oraz Frank Napier: (*„Curtain for stage settings"*, 1937). Urządzenie sceny omawia Richard Southern: (*„Proscenium and sight — lines"*, 1939); efekty specjalne opisują A. Rose: (*„Stage effects how to make and* work them") i Frank Napier: (*„Noises off. A handbook of sound effects"*, 1936). Wreszcie szczegółowe informacje o rekwizytach znaleźć można u N. Cockson: (*„Small stage properties and furniture"*, 1934).

Musimy zająć się jeszcze dwoma dziełami. Pierwsze, wydane przez Harolda Downs pt.: *„Theatre and stage. A modern guide to the performance of all classes of amateur dramatic, operatic, and theatrical work"* (1934), zawiera głosy wybitnych znawców życia teatralnego, którzy poruszają różne zagadnienia sceny amatorskiej. Warto zwłaszcza podkreślić, że nie pominięto widowisk o podkładzie muzycznym, który w teatrach amatorskich okazuje się zwykle pożądanym gościem. Lionel McColvin w książce pod charakterystycznym tytułem: *„How to enjoy plays"* (1943) zajął się postawą publiczności, która jest zainteresowana w uzyskaniu z widowiska jak największej satysfakcji na równi z wykonawcami i dlatego winna przybrać właściwą postawę. Wywody autora, przystosowane do naszych stosunków, warto by kiedyś omówić w ramach dyskusji świetlicowych.

BRYTYJSKA LIGA TEATRALNA

Osobne miejsce wyznaczyć należy skromnej, bezpretensjonalnej książeczce D. J. Desmond: *„Amateur acting and producing for beginners"* (1937). Przynosi ona użyteczne informacje o Brytyjskiej Lidze Teatralnej (British Drama League), która robi wiele dla podniesienia poziomu i godności sceny amatorskiej w Wielkiej Brytanii. Centrala tej ważnej instytucji mieści się w Londynie (9, Fitzroy Square, London, W. 1). Celem Ligi jest dopomaganie w rozwoju sztuki teatralnej oraz wytwarzanie właściwego stosunku między teatrem a życiem społecznym. Członkiem może zostać każda osoba, zainteresowana teatrem czy to w charakterze widza, czy wykonawcy; opłata roczna wynosi jedną gwineję. Przewiduje się również afiliowanie stowarzyszeń i zespołów, składających się przynajmniej z 10 osób. Należenie do ‚British Drama League" umożliwia korzystanie z wielu cennych świadczeń. Członkowie otrzymują bezpłatnie miesięcznik „Drama", mogą korzystać z biblioteki, wypożyczalni kostiumów, biura informacyjnego itp.

Inną ciekawą właściwością publikacji p. Desmond jest bijący z niej zapał dla sceny amatorskiej. Minęły czasy — czytamy we wstępie — kiedy na uczestników teatru amatorskiego spoglądano jak na dziwaczne istoty, które trzeba traktować z humorem lub politowaniem. Dzisiaj właściwie tylko ruch amatorski dodaje teatrowi rozmachu i życia. W Ameryce nie ma prawie wsi, pozbawionej zespołu amatorskiego. Scena — to wspaniałe „hobby". Uczy ona pracy zespołowej i sportowego zachowania oraz okazuje się niezmiernie pomocna przy usuwaniu „stłumień" psychicznych. Przeciętny zespół sceniczny jest bezspornie cudownym „niwelatorem" społecznym, ułatwiającym stykanie się osób o różnych zajęciach i wykształceniu.

* * *

Z ogromnej literatury przedmiotu wydobyliśmy tylko skromną cząstkę, nadającą się do zastosowania w tych skromnych warunkach, jakie stwarza pobyt na uchodźtwie. Wcielanie żywcem rad i zaleceń, skierowanych bądź co bądź do innego środowiska, chybiłoby oczywiście celu; natomiast niektóre chwyty techniczne wydadzą się zapewne świeże, pomysłowe i użyteczne. Co zaś najważniejsza, wszystkim niemal autorom angielskim, piszącym na tematy teatralne, przewodzi wiara w ogromną wartość społeczną tej dziedziny sztuki i w celowość wysiłku teatralnego amatorów. Ten sam duch winien ożywiać każdy polski zespół teatralny, związany z życiem świetlicowym.

WYKAZ UWZGLĘDNIONYCH WYDAWNICTW.

1. *Allen* Arthur B. Drama through the centuries and play production to-day. London, 1936, str. 102.

2. *Bamford* T. W. Practical make — up for the stage. London, 1940. S. X i 144.

3. *Boyd* A. K. The technique of play production. London, 1934. S. 223.

4. *Brandon* — Thomas Jevan. Practical stagecraft for amateurs. Edited by David C. Keir, with a preface by Dame Marie Tempest London, 1945 (1 wyd. 1936). S. Vi i 230 i 1 nlb.

5. *Brotherton* F. F. The amateur stage. A book of modern play production. Oxford, 1938. S. XV i 1 nlb i 198.

6. *Browne* E. M., *Fernald* J., *Sladen* — *Smith* F. and *Bourne* J. Putting on a play. London, 1936. S. 175.

7. *Carroll* S. W. Acting for the stage. Art, craft and practice. London, 1946. S. XI i 1 nlb i 138.

8. *Charques* R. D. Footnotes to the theatre. London, 1938. S. XIV x 335.

9. *Conyngham* Joyce. Plannig the stage wardrobe. London, 1941. S. VII i 1 nlb i 9 — 132.

10. *Cookson* Nestfield. Small stage properties and furniture. Illustrated by 50 diagrams and line drawings. London, 1934. S. 118-

11. *Dabney* Edith. A book of dramatic costume. London, 1930. S. X i 163.

12. *Desmond*, D. J. Amateur acting and producing for beginners. London, 1937. S. 109.

13. *Donisthorpe* Sheila. Show business. A book of the theatre. London, 1943. S. 94.

14. *Downs* Harold. Theatre and stage. A modern guide to the performance of all classes of amateur dramatic operatic and theatrical work, edited by-, assisted by well — known authorities and celebrities in the theatrical world, London, 1934. Tom I: S, XX i 636; tom II: S. XX i 637 — 1267.

15. *Duff* Janet. The mirror of acting in practical lessons. Edinburgh — London. 1934. S. XV i 1 nlb i 154.

16. *Heffner* H. C., Selden S. i Sellman H. D. Modern theatre practice. A handbook for non — professionals. London, 1936. S. XVIII i 378.

17. *Hughes* Glenn. The story of the theatre. London, 1928. S. IX i 5 nlb i 422.

18. *Jeffreys* M. V. C. and *Stopford* R. V. Play production for amateurs and schools. London, 1933. S. XVIII i 2 nlb i 199 i 1 nlb.

19. *Jennings* Herbert. The actor's craft. London, 1930. S. 258.

20. *Lane* Lupino. How to become a comedian. London, 1945. S. 138.

21. *Lewis* Edward. Primer for playwrights. London, 1939. S. 152.

22. *Logasa* H. and *Ver Nooy* W. An index to one — act plays. Boston, 1924. S. 327 (wykaz, datujący się od roku 1900, obejmuje ponad 5.000 tytułów).

23. *Logasa* H. and *Ver Nooy* W. An index to one — act plays. Supplement 1924—1931. Boston, 1932. S. 432 (ponad 7.000 tytułów).

24. *Logasa* H. and *Ver Nooy* W. An index to one — act plays. Second supplement 1932—1940. Boston 1941. S. 556 (blisko 8.000 tytułów).

25. *MacKenzie* Frances. The amateur actor. London, bez roku.

26. *Marriott* J. W. The theatre. London, 1945. S. 224.

27. *Matthay* Tobias. On memorizing and playing from memory and the law of practice generally. London, bez roku (1926). S. 20.

28. *McColvin* Lionel. How to enjoy plays. London, 1934. S. 94 i 1 nlb.

29. *Morley* Malcolm. The theatre. London, 1935. S. XIII i 1 nlb i 204.

30. *Napier* Frank. Curtains for stage settings. A practical guide to their use with the necessary adjuncts. London, 1937. S. X. i 146.

31. *Napier* Frank. Noises off. A handbook of sound effects. London, 1936. S. X i 117. Newton Robert. Acting improvised. London, 1937. S. XII i 110.

32. *Ould* Hermon. The art of the play. London, 1938. S. X i 176.

33. *Purdop* C. B. Producing plays. A handbook for producers and players. London — Toronto, 1930. S. XIV i 231.

34. *Rose* A. Scenes for scene — painters. With 24 full — page scenes and a few diagrams in the text by the author. London, 1 a. S. 59.

35. *Rose* A. Stage effects. How to make and work them. London, bez roku. S. 60.

36. *Rose* Enid. First studies in dramatic art. London, 1926. S. XX i 291.

37. *Seyler* A. and *Haggard* S. The craft od comedy. London, 1944. S. 86.

38. *Sheringham* George and *Laver* James. Design in the theatre ... with literary contributions by A. *Gordon Craig*, Charles B. *Cochran* and Nigel *Playfair*. London, 1927. S. VII i 1 nlb i 31 i 1 nlb i 120 plansz całostronicowych.

39. *Somerscales* Marjorie. The improvised stage. London, 1932. S. VIII i 136.

40. *Southern* Richard. Proscenium and sight — lines. London, 1939. S. 235.

41. *Talbot*. A. J. Craft in play — writing. London, 1939. S. VII i 1 nlb i 152.

42. *Wolters* N. E. B. Modern make — up for stage and screen. Illustrated and with a reference giving suitable make — up for fifteen male and female characters. London, 1935. S. X i 118.

K. R. CHŁAPOWSKI

Organizacja wieczorów artystycznych

Podstawę większości przedstawień i słuchowisk świetlicowych jest fortepian lub pianino. Muzyka jest sztuką dźwięku. Gdy dźwięk brzmi fałszywie, otrzymujemy nie muzykę, lecz bełkot muzyczny, przykry dla ucha tak zawodowca, jak i amatora. Placówki bądź rozporządzają instrumentami własnymi, w większości bardzo złymi, bądź też muszą je sprowadzać z zewnątrz.

Sposoby upewnienia się o używalności instrumentu są następujące:

DZIAŁANIE KLAWIATURY. Uderzyć trzy razy w każdy klawisz klawiatury, od jednego jej końca do drugiego, aby przekonać się, czy nuty „odpowiadają" i czy działa tzw. repetycja. Słowo to oznacza zdolność klawisza do wywołania dźwięku bez zacinania, gdy w ten sam klawisz uderzamy parokrotnie i szybko.

DZIAŁANIE PRAWEGO PEDAŁU. W postawie siedzącej, przyciskając stopą prawy pedał, uderzyć jak największą ilość klawiszy, najlepiej obejmując całą klawiaturę. Klawisze puścić. nie przestając naciskać nogą pedału. Jeśli klawisze brzmią nadal, pedał jest w porządku. Jeśli po zwolnieniu klawiszy i mimo naciśniętego pedału dźwięk się urywa, prawy pedał wymaga naprawy.

DZIAŁANIE TŁUMIKA. Nacisnąć jak największą ilość klawiszy bez dotykania pedałów nożnych. Klawisze puścić. Jeśli po zwolnieniu klawiszy dźwięki urywają się, tłumik jest w porządku. Jeśli natomiat brzmią dalej, tłumik wymaga naprawy. Zaznaczyć należy, że tłumika nie należy utożsamiać z lewym pedałem. Jest to zupełnie co innego.

Bywa często, że nuty w dole i górze klawiatury mają lepszy dźwięk, niż we środku, gdzie młotki są zgrane i przez to za twarde. Nie jest to zupełną przeszkodą dla grającego, lecz każdy stroiciel może tę wadę z łatwością usunąć przez nakłucie stwardniałych młotków.

W warunkach obozowych żaden pianista, nawet solista, nie będzie zbytnio grymasił; podkreślam atoli, że wadliwe działanie prawego pedału lub tłumika u n i e m o ż l i w i a pianiście posługiwanie się instrumentem. Zdarzyło mi się to w jednym obozie i wieczór bardzo na tym ucierpiał. Przy tym właściciele pożyczonego fortepianu zapewniali, że jest dobry. Takim oświadczeniom nie należy więc dawać wiary, lepiej osobiście przekonać się o stanie instrumentu. Brak młotka lub struny „kładzie" oczywiście pianistę i, co gorsza, muzykę; lecz ostatecznie grać można, gdy trzeba. Na osłodę muzycznych katuszy artysta ma wówczas życzliwość bliźnich, pobłażliwość słuchaczy oraz brak jajek na wyspie, zarówno świeżych, jak i... zgniłych.

Instrument winien być tak ustawiony, aby prawa ręka grającego znajdowała się od strony słuchaczy. Gdy jest na odwrót — do ich uszu dochodzą przeważnie niskie dźwięki i akompaniament, a mniej melodia.

Krzesełko dla pianisty przeciętnego wzrostu powinno być raczej niskie, niż wysokie, tak, aby łokieć grającego znajdował się na wysokości klawiatury lub nieco poniżej.

Fortepian należy przed koncertem oczyścić z brudu i kurzu s u c h y m gałgankiem. Na klawisze można chuchać przy ścieraniu. Jeśli pianista, zaledwie przybyły z męczącej nieraz podróży, musi sam wykonać te czynności, wpływa to ujemnie na jego grę.

Należy dbać o to, aby fortepian nie chwiał się, a także aby grający, o ile to możliwe, nie musiał siedzieć odwrócony do sali plecami, przez co cierpi łączność między słuchaczami a wykonawcą.

Jak widać, tzw. „strojenie fortepianu" nie polega jedynie na nastrojeniu jego strun, lecz także na doprowadzeniu do porządku innych części jego zawiłej budowy.

Tyle co do spraw ściśle muzycznych. —

Jeżeli przedstawienie nie odbywa się w miejscu do tego przeznaczonym, tj. z podium lub sceną, lecz poprostu w świetlicy lub kantynie, w których znajdują się stoły i inne urządzenia, należy umeblowanie tak przestawić, aby artyści znajdowali się od najbliższych słuchaczy w odległości co najmniej 2 i pół metrów, a najlepiej czterech. Odnosi się to zarówno do wieczorów czysto muzycznych, jak i do imprez mieszanych ze słowem mówionym. Stoły mogą zostać przy dalszych rzędach; bliskie stoły należy jednak przenieść w odległy koniec sali, czy „beczki". Fotele i krzesła można na ogół zostawiać na miejscu, lecz zwracać wszystkie w stronę artystów.

Gdzie nie ma sceny, nieodzowne jest przygotowanie jakiegoś kąta sali, w którym artyści mogliby się przebierać lub przebywać między poszczególnymi występami. Kąt taki można urządzić przy pomocy kilku koców, rozwieszonych na sznurze; do tak zaimprowizowanego pomieszczenia trzeba wstawić stolik, dwa lub trzy krzesła i lustro.

Na koniec jeszcze jedna uwaga: na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia wskazane jest zamknąć radio, które przeważnie grało cały dzień, i nie pozwolić na używanie go **co najmniej** przez pół godziny po przedstawieniu. Dotyczy to zwłaszcza audycji czysto muzycznych, lecz również i mieszanych. Wieczór dobrej muzyki i poezji ma być wydarzeniem i wykonawcy takiego wieczoru dokładają starań, by tak na prawdę było. Otóż, gdy wieczór taki odbywa się między jazzem z głośnika i walcem z głośnika, wywiera efekt jednego z numerów radiowych, albo przechodzi w ogóle bez wrażenia.

Nie chciałbym kończyć tych uwag bez poruszenia tematu, co do którego istnieją rozbieżności. Od razu zaznaczę, że dotyczy on nie tylko naszych warunków emigracyjnych, lecz w równej mierze np. słuchaczy Filharmonii Nowojorskiej czy paryskich lub londyńskich kin i teatrów. Problem nie schodzi z łamów pism światowych. Chodzi o poziom, — ów słynny poziom. Jak mianowicie pogodzić popularność i kasowość przedsięwzięcia z jego wartością artystyczną? Spór to dawny. Jedni twierdzą, że trzeba ludziom dawać rzeczy łatwe i płytkie, bo tłum pragnie tylko łatwizny; inni znów mówią, że podstawową zasadą uczciwości handlowej i artystycznej jest dawać słuchaczom to, co w każdym rodzaju jest najlepsze i na najwyższym poziomie. Zaczepiamy tu o sprawę ważną. Czy mamy ustosunkować się do tłumu, jako do bezmyślnego stada owiec, czy jak do skupienia ludzi, którzy mają rozsądek i odróżniają zło od dobra, kłamstwo od prawdy, brzydotę od piękna? Wydaje mi się, że tylko druga postawa jest słuszna i uczciwa. Doświadczenie poza tym uczy, że mimo przeciwnych twierdzeń niesumiennych przedsiębiorców szeroka publiczność ma niezawodne wyczucie i pragnienie wysokiego poziomu produkcji. Znakomicie, choć często bezwiednie, odróżnia „szmirę" od rzeczy wartościowych i dobrze wykonanych. Twierdzenie, jakoby to lub owo było dla ludzi „za trudne" lub zgoła niezrozumiałe, zrodziło się zapewne z niemądrego poczucia wyższości, któremu często ulegają zawodowcy kultury, zwykle na skutek lenistwa umysłowego. Wierzę, że można udostępnić masom rzeczy nawet najtrudniejsze, trzeba jedynie nieco wysilić się, zapomnieć o własnej wyższości i ustosunkować się do ludzi jak zwykły człowiek. Lepiej rozmawiać, niż wykładać. Duże ułatwienie przynosi skromność. Nawiasem mówiąc, zaleta to chrześcijańska i na prawdę przydatna.

Sądzę, że ogólne i z konieczności zwięzłe te uwagi, podyktowane doświadczeniem praktycznym, przydadzą się organizatorom imprez świetlicowych.

List do świetliczarki

KOCHANA ŚWIETLICZARKO.

Nie znasz mnie ani z imienia, ani z nazwiska. Jestem jednym z szarego tłumu, jaki obraca się wokół Ciebie co wieczór; jednym z tych, co w braku ciekawych rozrywek na głuchej prowincji przesiaduje wieczorami w świetlicy i, założywszy nogę na nogę, słucha radia, wodząc oczami po ścianach lokalu, przerzuca niedbale czasopisma i gazety i ku Twemu oburzeniu otrząsa popiół papierosa na podłogę, przydeptując niedopałek obcasem ciężkiego wojskowego buta.

Siedząc przy swoim bibliotecznym stoliku, jesteś jak gdyby oprawiona w poważne ramy.

Jesteśmy oboje w pokoju (Boże, jak natłoczonym i zadymionym!), który opatrzony jest nalepką czerwonego trójkąta. To godło instytucji, która dała Ci pracę i powierzyła ci pewne obowiązki.

Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że żołnierze na Ciebie patrzą z taką uwagą, jakiej nie poświęciliby bohaterce amerykańskiego filmu? Widzą w Tobie osobę żywą, dostępną, z którą można swobodnie rozmawiać w godzinach pozasłużbowych. Cenią sobie wysoko kilka wymienionych z Tobą zdań i Twój miły uśmiech, szanują atmosferę, którą stwarzasz. Czy uśmiechasz się czasami? Jeżeli nosisz mundur (nawet starszego sierżanta!), nie zamieniaj uroku kobiety na szorstkość szarży.

Wierzę, że dbasz o swój wygląd, że przestrzegasz estetyki w ubiorze, że umiesz delikatnie podkreślić urodę szminką i potrafisz dać sobie radę z niesfornymi włosami. Jesteś energiczna, wydajna w pracy i obdarzona inicjatywą. Potrafisz uporać się zarówno z przyfastrygowaniem firanki, którą ktoś przypadkowo obdarł, jak i z wbiciem w ścianę kilku gwoździ dla powieszenia obrazków. Takie drobne prace potrafisz wykonać sama, choć goście Twej świetlicy chętnie ci w tym pomogą. (Nie będziesz przecież prosić komendanta obozu o „wyznaczenie ludzi do zajęć"). Co kilka dni zmieniasz w wazonie kwiaty, których nazbierasz na pobliskiej łące. Dotknięcie Twej kobiecej ręki widać w każdym fragmencie Twej świetlicy, podobnie jak lubiłabyś utrzymać ład i porządek z poczuciem dobrego gustu we własnym domu.

Kiedy w „godzinach służbowych" urzędujesz w świetlicy, spełniasz jednocześnie cztery funkcje, na które terminologia angielska ma świetne określenia: Receptionist — Welfare Officer — Librarian — Hostess.

Rozmawiasz z ludźmi poprawnym i czystym językiem i taktownie tolerujesz fakt, że tu i ówdzie (oby jak najrzadziej) odbija Ci się o uszy wojskowy lub marynarski żargon, daleki od dobrej polszczyzny.

Musisz być dobrze poinformowana, aby móc służyć radą i pomocą każdemu, kto przynosi do Ciebie swoje „problemy". Czy znasz aktualne adresy polskich i angielskich biur i instytucji w Londynie, Anglii i Szkocji, które związane są z najpospolitszymi interesami Polaków na obczyźnie? Tak łatwo znaleźć je w kalendarzyku Polaka lub w licznie wydanych informatorach, które należy tylko od czasu do czasu aktualizować. Czy orientujesz się zgrubsza w procedurze Police Registration Office? Czy umiesz poinformować zgubionego i zdezorientowanego cudzoziemca, gdzie — kiedy — po co urzędują te instytucje? Mam nadzieję, że jeżeli zabraknie Ci jakiejś informacji, potrafisz zatelefonować do najbliższego Citizen Advice Bureau, gdzie Anglicy przyjdą Ci z pomocą.

Powinnaś posiadać plan Londynu i przestudiować go go na tyle, by umieć dać kilka wskazówek, jak poruszać się po metropolii, jaką jest Wielki Londyn. Potrafisz powiedzieć, gdzie obcy przybysz otrzyma plan kolei podziemnej oraz mapkę linii autobusowych. Zaznacz na planie miasta, gdzie znajdują się polskie domy, hotele i ogniska, jaka jest do tych ośrodków komunikacja.

Wielokrotnie spotkasz się ze zjawiskiem, że żołnierz obdarzy Cię daleko posuniętym zaufaniem i prosić Cię będzie o poradę całkiem prywatnej natury. Będzie zapytywał Cię o możliwości szkolenia zawodowego, wykształcenia ogólnego lub wyższych studiów; czasami będzie dyskutował na temat: „wracać — nie wracać", nieraz będzie szukał u Ciebie potwierdzenia jego opinii na temat emigracji. Zdrowy rozsądek podyktuje Ci zawsze właściwą odpowiedź na jego zapytania.

Wydajesz książki, okładasz je w papier, numerujesz, liczysz — czy je również czytasz? Czy potrafisz pomóc w wyborze książki każdemu, kto jest niezdecydowany, co powinen czytać? Czy znasz reakcje czytelnika nieco głębiej i szczegółowiej, niż na to pozwala rzucenie stereotypowego pytania, na które dostaje się tylko stereotypową odpowiedź?

Podobnie, jak szafy biblioteczne, pod Twoją opieką są również, radio i adapter z płytami. Te czułe instrumenty poznasz dokładnie, zarówno w zakresie ich mechanizmu, jak i ich działania. „Radio Times" uprzedza Cię na tydzień naprzód o programie rozgłośni tak, abyś miała czas wynotować i zapamiętać interesujące pozycje. Gdy uchwycisz odpowiednią falę, radio stanie się subtelnym instrumentem muzyki symfonicznej czy kameralnej, stanie się lektorem czy wykładowcą, aktorem, którego głos uczy lub bawi. Tak, pod Twoim dotknięciem odbiornik przestanie być — jak nieraz się zdarza — dokuczliwym źródłem hałasu.

Orientuję się, że książka i radio, wygoda i estetyka wnętrza — to bynajmniej nie jedyne środki działalności świetlicowej. Myślisz o wprowadzeniu na Twój „teren" wystaw, konkursów, turniejów gier, kursów oświatowych (nauki angielskiego przede wszystkim), wykładów, odczytów, wieczorów muzycznych, koncertów z płyt, przedstawień i inscenizacji, żywego dziennika — nie sposób wymienić wszystkich pozycji, jakie uznasz za pożyteczne i ciekawe — jakie zrealizujesz we własnym zakresie lub z pomocą Biura Głównego Pol. YMCA. Wykonywasz wiele innych drobnych czynności, których nie da się ująć w jakąś rubrykę sprawozdawczą.

Punktualna jesteś i sumienna w wykonywaniu programu i dotrzymywaniu obietnic, bo to jest przecież tylko ludzkie i powszechnie obowiązujące w kraju, w którym przebywamy. Jak sobie z tym wszystkim dajesz radę? Nie wiem. To Twoja tajemnica.

Nie gniewaj się, droga Świetliczarko, że piszę do Ciebie o sprawach prostych, że powtarzam tylko dobrze znany kodeks postępowania, który odczytałem z Twoich codziennych doświadczeń.

Miałem wiele okazji odczuć na własnej wrażliwej skórze nietakty, błędy i niedociągnięcia w pracy świetlicy i kantyny. Odnosiłem wrażenie nudy, widziałem bezradność, czasami byłem sam zakłopotany. Dlaczego na przykład „panie zza bufetu" patrzą na klienta wzrokiem obrażonej zaściankowej szlachcianki? Dlaczego dostaje mi się ostra bura za nieodniesienie filiżanki do bufetu? Jeżeli zwrócisz mi uwagę grzecznie i z uśmiechem, zrobię ze swej strony wszystko, by ułatwić Ci pracę. Dlaczego tak często dajesz po sobie poznać, że Twoje zajęcie jest dla Ciebie smutną koniecznością, do której zmusiła Cię wojna i wygnanie? Dlaczego niejednokrotnie tak trudno jest Ci zstąpić z piedestału Twych godności, zasług i honorów do poziomu prostego i szarego człowieka?

Błogosławieństwem dla świetlicy i w kantynie jest jedna prosta zasada, która panuje w Pol. YMCA: „Wzajemna uprzejmość życie uprzyjemnia".

Gdziekolwiek sięgnie jej promieniowanie, wypogadza się nastrój, praca wydaje się lżejsza, a otoczenie milsze.

J. Cz.

WIECZORNICE

materiały i pomoce

Zamieszczając słuchowisko, związane z pięćsetleciem Kazimierza Jagiellończyka, podejmujemy eksperyment, którego wartość wykazać może jedynie praktyka. Autorowi chodziło o przeciwstawienie się tradycyjnej formie odczytowej przez zastosowanie dialogu. Nie usiłował wprowadzić napięcia polemicznego, zachowując w zasadzie spokojny tok informacyjny. Urozmaicenie ma wynikać przede wszystkim z podziału tekstu pomiędzy dwoma lektorami; kontrast będzie silniejszy, jeśli wprowadzimy głos męski i żeński. Przewiduje się, że obie partie będą odczytane, mimo to jednak konieczne jest staranne przygotowanie się, aby wymiana zdań miała charakter płynny i nie ulegała zamąceniu wskutek niespodziewanych zacięć lub fałszywej dykcji. (Ideałem byłoby oczywiście opanowanie pamięciowe tekstu). W razie potrzeby materiał można nieco skrócić.

Wszystkich pracowników świetlicowych, którzy ze słuchowiska skorzystają, prosimy o jak najrychlejsze nadesłanie swych spostrzeżeń i uwag, które postaramy się skrzętnie wyzyskać.

ZIEMOWIT KARPIŃSKI

W 500-lecie Kazimierza Jagiellończyka

A.

W zgiełku wydarzeń bieżących mijają niespostrzeżenie najwspanialsze rocznice. Pomyśleć tylko, że w roku bieżącym mija pięćset lat od chwili wstąpienia na tron trzeciego z roku Jagiellonów!...

B.

Myślałem o nim nieraz. Panowanie jego przysporzyło Polsce wiele blasku, a jednak mniej wiemy o Kazimierzu Jagiellończyku, niż o niejednym z jego poprzedników i następców. Poezja obeszła się z nim również po macoszemu, unikając jakby wspomnień o jego osobie.

A.

Zamiast oskarżać innych, sięgnijmy do naszych skromnych zasobów wiedzy historycznej. Kazimierz był synem...

A.

Władysława Jagiełły i czwartej jego żony Zofii.

B.

Muszę łagodnie zaprotestować. Kazimierz przyszedł na świat, kiedy jego ojciec miał lat 79. Toteż w świetle najnowszych badań miał być...

A.

I po co bawić się w plotki. Te „najnowsze badania" opierają się zwykle na domysłach, i to często wyssanych z brudnego palca. Wróćmy raczej do faktów. Kiedy umiera Jagiełło w roku 1434, Kazimierz ma lat 7, a jego starszy brat Władysław, zwany później Jagiellończykiem, — lat 10. Z powodu małoletności królewiczów rządy objęła regencja, która mimo koronacji starszego z braci królewskich zachowała władzę w swoich rękach.

B.

Był to dla Polski okres wspaniały. Zakończono zwycięsko wojnę z buntującym się księciem Świdrygiełłą oraz jego sojusznikiem, zakonem krzyżackim, który poniósł klęskę pod Wiłkomierzem. Pokój, zawarty w Brześciu Kujawskim, nakładał na wielkiego mistrza wysoce

upokarzające warunki: musiał on między innymi złożyć obietnicę, że gdyby pokój z Polską został złamany, to poddani Zakonu wolni będą od przysięgi na wierność mistrzowi.

A.

Upokorzył się również Świdrygiełło. Tak więc powstanie, zmierzające do zerwania unii z Polską, jeszcze bardziej unię tę wzmocniło. Za sprawą biskupa Oleśnickiego rozprawiono się również z opozycją wewnętrzną, składającą się głównie z husytów, wyznawców Jana Husa.

B.

To wątpliwa zasługa. Ruch husycki poza charakterem natury religijnej miał na celu walkę żywiołu słowiańskiego przeciwko zalewowi niemieckiemu, u nas zaś dążył do „budzenia świadomości narodowej", jak to mówi się obecnie.

A.

Sprawa wydaje się sporna. To pewna, że Oleśnicki był mężem stanu na dużą skalę. Jego dziełem było osadzenie w roku 1440 na tronie węgierskim młodego króla Władysława, jak również kupno księstwa siewierskiego na Śląsku, które od tego okresu pozostało przy Rzeczypospolitej.

A.

Za sprawą biskupa Oleśnickiego wyniesiono brata królewskiego Kazimierza na wielkie księstwo litewskie...

B.

Gdybym był złośliwy, powiedziałbym, że biskupowi krakowskiemu zależało na pozbyciu się obydwu królewiczów, aby tym łatwiej móc sprawować niepodzielnie rządy w kraju. Polityka Rzymu, której gorliwym reprezentantem w Polsce był właśnie biskup Oleśnicki, uwikłała nas w ciężką wojnę z Turcją, która początkowo zakończyła się 10-letnim rozejmem. Zerwanie jednak tego, jak byśmy dziś powiedzieli, paktu o nieagresji doprowadziło do klęski pod Warną w roku 1444; młody i budzący wielkie nadzieje król przepadł bez wieści. Poza życiem króla kosztowała ta wyprawa Polskę bardzo wiele. Skarb opustoszał na długie lata...

A.

Z kolei na tron wstępuje drugi syn Jagiełły — Kazimierz.

B.

Nie od razu. Oleśnicki nie chce osadzić na tronie wielkiego księcia litewskiego. Wie, że ten młody władca nie da sobą powodować, że pójdzie własną drogą. Oleśnicki woli widzieć na tronie polskim Niemca, Fryderyka II, margrabiego brandenburskiego. Co więcej, kardynał nie zawaha



Postać Kazimierza Jagiellończyka na Grobowcu w Katedrze Krakowskiej, dłuta Wita Stwosza.

się przystąpić do próby rozbicia tak wielkiego dzieła, jakim jest unia polsko-litewska. Uparty książę kościoła wywołał zamieszanie, trwające przez kilka dobrych lat.

A.

Tak, bo Kazimierz, osiadłszy na wielkim księstwie litewskim, przylgnął do swej ściślejszej ojczyzny. Litwini zaś, skorzystawszy z tego i pozyskawszy młodego księcia, żądali zwrotu Litwy, Wołynia i Podola.

B.

Powiem więcej. Stosunki między Litwą i Koroną tak się zaogniły, że groziło to wybuchem wojny. Do ugody doszło dopiero na zjeździe brzesko-parczewskim gdzie Polacy, znalazłszy się w sytuacji przymusowej, zobowiązali się odstąpić Litwie te kraje. Później jednak oparli się zajęciu Podola, które zostało przy Koronie.

Kazimierz, który początkowo stał po stronie Litwy, objąwszy panowanie w Polsce, starał się być sprawiedliwym dla obu stron i pogodzić zwaśnione umysły. Dlatego też, mimo wielokrotnych żądań litewskich, nie mianował osobnego wielkiego księcia, lecz zatrzymał tę godność dla siebie.

Jeśli chodzi o charakter króla, wolę odczytać cudzą ocenę:

„Mąż to był powagi wielkiej, umysłu niepospolitego, surowego obyczaju, a niekiedy i siły woli nieprzepartej. Dał jej dowód w walce z Rzymem o biskupstwo krakowskie, zapowiadając że raczej koronę stracić gotów, niż ulec i dozwolić, aby mu w domu obcy gospodarowali.

W życiu rodzinnym, z równie niepospolitych cnót i przymiotów niewiastą, był ojcem troskliwym i niepobłażającym. On to królowej, skarżącej się, że synów jej nauczyciel karci zbyt surowo, miał odpowiedzieć, że nie ma dla niego milszej muzyki nad płacz dzieci, gdy je chłoszcze rozumny przewodnik...

Pobożnością miał przechodzić innych współczesnych monarchów; łaskawością, uprzejmością dla ludzi, szczodrobliwością odznaczał się nadzwyczajną. Najczęściej kosztowne suknie zaledwie raz jeden wdziawszy, między dworzan rozdawał. Dla uczonych szczodry, sowicie wynagrodził Kallimacha który wychowaniem królewiczów się zajmował. Spokój ducha w złej i dobrej doli umiał zachować niewzruszony; wielką powagą budził dokoła poszanowanie. Mawiał żartobliwie: „Szczęście jest probierzem cnoty".

Zbytnią ambicję uważał za szkodliwą i życie zatruwającą. Skromny w życiu powszednim, jadł trzy, najwięcej cztery razy na dzień, a wina po włosku z wodą tylko używał...

Wzrostu był — jak piszą o nim — wysokiego, twarzy suchej i pociągłej. Łysy, szeplenił nieco. Myśliwstwo tak jak ojciec lubił bardzo, była to jego najmilsza rozrywka, a puszcze litewskie, które Jagiełłę tak ku sobie wabiły, on także nad inne przekładał.

Tak samo jak ojciec, znosił bez uprzykrzenia upały, zimno i niewczasy. Dumny nie był, ale szanować się kazał. Gdy mu Stefan wojewoda wołowski, hołd składał pod namiotem, opadły opłotki, aby ludzie klęczącego widzieli...

Że często pieniędzy brakło w skarbie na nieustanne wyprawy wojenne, temu nie rozrzutność winna była, ale nad siły wielkie rozmiary polityki, nie dającej spoczynku, wymagającej ciągłych wydatków dla opłaty zaciągów, które rycerstwo sobie dobrze wynagradzać kazało...".

A.

Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, był to urywek z „Wizerunków książąt i królów polskich" Kraszewskiego. Odnosi się on raczej do całego panowania, a nie do początku. Poza tym, czy kolega nie obawia się, że ta charakterystyka Kazimierza może nie odpowiadać prawdzie historycznej i jest raczej tworem literackiej wyobraźni autora?

B.

Nie, nie podzielam tej obawy. Po pierwsze dlatego, że Kraszewski znany jest z rzetelności studiów historycznych, po wtóre zaś mamy wiele dokumentów i opisów, które na ogół potwierdzają jego opinię.

A.

Czyżby Kazimierz pragnął być władcą absolutnym?

B.

Nie byłoby to nowością w Europie. W wieku XV wszędzie państwa średniowieczne przekształcają się w nowożytne, gdzie królowie dzierżą władzę niepodzielnie. Kazimierz chciał również złamać wpływ magnatów na rządy, i to tak duchownych jak świeckich.

A.

Mówiąc o opozycji, wspomniał kolega o nienawiści, jaką żywił Oleśnicki do króla. Czyż nie miał powodów do niechęci, kiedy Kazimierz zaczął mieszać się do spraw kościoła, mianując biskupów?

B.

Biskupi należeli do najbardziej wpływowych członków rady królewskiej; toteż król, chcąc zapewnić sobie poparcie w radzie, nie mógł pozwolić, aby dokonywano wyboru ludzi, wrogo do niego usposobionych. Osadzał więc przemocą na stolicach biskupich swoich kandydatów. Począwszy od roku 1460, królowie polscy sami mianowali biskupów.

Niechęć miała jeszcze inne, bardziej osobiste podłoże. Chociaż Oleśnicki otrzymał z Rzymu kapelusz kardynalski, Kazimierz za pierwszego dostojnika w Polsce nadal uważał arcybiskupa gnieźnieńskiego którego w końcu zrobił prymasem. Odtąd prymasami byli biskupi gnieźnieńscy.

A.

Tak było również i w odrodzonej Polsce.

B.

Trzeba przyznać, iż rządy Oleśnickiego były początkowo szczęśliwe. Później zgubiło go stawianie interesów kościoła ponad państwem.

A.

Czy myślisz o przeciwstawieniu się zagrażającej Europie potędze tureckiej? — Mieliśmy do tego poważne motywy. — Byliśmy przecież Polską „od morza do morza", — od Bałtyku do morza Czarnego!,

B.

Na bardzo krótko. A zyskaliśmy w Turcji potężnego wroga, który w przyszłości będzie nas ustawicznie najeżdżał i niszczył.

Z tym dostępem do Bałtyku również nie było tak dobrze. Na drodze do ujścia Wisły leżał zakon krzyżacki, wzrastający na sile po klęsce grunwaldzkiej.

A.

Jednak wkrótce Polska odzyskuje pełny dostęp do Bałtyku.

B.

Tak, wbrew woli biskupa Oleśnickiego.

A.

Jakto „wbrew woli"?! Nie chcesz chyba oskarżać go o zdradę!

B.

Nie, tylko o błędy polityczne. Szlachta ziem zakonnych już w roku 1440 zorganizowała się w Związek Pruski, mający na celu walkę z uciskiem krzyżackim. Na początku 1454 r. Związek przeszedł do zbrojnego powstania przeciw zakonowi. Dnia 7 lutego uwolnił się od panowania krzyżackiego Toruń. W czasie uroczystości z okazji zaślubin króla Kazimierza z Elżbietą habsburską zjawiło się w Krakowie poselstwo Związku, prowadzone przez rycerza Jana de Bayssen, uroczyście ofiarowując Kazimierzowi władzę nad Prusami. Rada królewska oświadczyła się ogromną większością za przyjęciem tej prośby i wypowiedzeniem wojny zakonowi. Sprzeciwił się jedynie Oleśnicki, działający w porozumieniu z legatem papieskim z Rzymu, do którego zwrócili się Krzyżacy z prośbą o pomoc.

A.

Nie znamy dokładnie wszystkich jego motywów.

B.

Tak czy inaczej, wojna wybucha 22 lutego 1454 r. Po ostatecznym ustaleniu warunków przyłączenia ziem zakonnych do Polski król wydał dokument, wcielający Prusy, w którym zrównał ich mieszkańców co da praw z Polakami, potwierdził ich przywileje oraz zrównał nadawanie urzędów tylko krajowcom. Z nastaniem cieplejszej pory ruszył król osobiście do Prus, witany radośnie w Toruniu, a później w Elblągu, tym bardziej, że nie szczędził nadań i przywilejów, którymi zwłaszcza Gdańsk szczodrze obdarował.

W sierpniu tegoż roku padł Sztum i rozpoczęto oblężenie Malborga. Tymczasem Krzyżacy, rzuciwszy na szalę wojny duże rezerwy pieniężne zdołali zwerbować około 8.000 najemników — głównie Czechów. Wówczas król powołał pod broń pospolite ruszenie z Wielkopolski, by z jego pomocą stawić czoło przeciwnikowi. W obozie pod Cerekwicą zastał wszakże, miast armii, niekarną tłuszczę, rozgoryczoną oderwaniem jej na jesień od roli. Zgromadzona szlachta postanowiła, wzorując się zresztą na dawnych przykładach możnowładców, odmówić posłuszeństwa, dopóki król nie



spełni przedstawionych mu żądań. Król, nie mając wyboru, wystawił 15 września żądany przywilej. W trzy dni później doszło do bitwy pod Chojnicami, gdzie Polacy pomimo przewagi liczebnej ponieśli ciężką klęskę.

A.

Ustępstwa nie na wiele się przydały!

B.

W ciężkiej sytuacji ogromne poświęcenie wykazały wierne królowi miasta i rycerstwo pruskie, w szczególności Gdańsk. Całe swe bogactwa postawili gdańszczanie na kartę, byle tylko doprowadzić do złamania zakonu.

W roku 1459 sprzeciwili się podjęciu rokowań z zakonem, oświadczając, że wolą zginąć, niż poddać się na nowo Krzyżakom. Gdy w roku 1462, dzięki uchwalonym podatkom, można było zaciągnąć nieco więcej żołnierza i dać pomoc naciskanemu przez Krzyżaków Gdańskowi, utalentowany dowódca Piotr Dunin, podkomorzy sandomierski, wygrał bitwę pod Żarnowcem. Zwycięstwo to stało się punktem zwrotnym w całej kampanii. W roku następnym pobito flotę nieprzyjacielską pod Elblągiem, a Dunin wziął Gniew. Gdańszczanie zdobyli Puck, a na południu wpadło w ręce wojsk polskich Działdowo. Zakon tracił stale grunt; po utracie Nowego została przerwana komunikacja pomiędzy wschodnią i zachodnią częścią ziem zakonnych. W roku 1466 wzięto wreszcie dwie ostatnie znaczniejsze twierdze: w lipcu po dłuższym oblężeniu padł Starogard, niebawem zaś potem Chojnice.

A.

Nareszcie!

B.

Wyczerpanie Zakonu i utrata Chojnic przyspieszyły wszczęcie rokowań pokojowych. Krzyżacy odstępowali z powrotem Polsce Pomorze, ziemię michałowską, chełmińską, a następnie Malborg, Elbląg, Sztum i Christsburg oraz biskupstwo warmińskie. Polacy wycofując się z pewnych ziem, pozostawili klin między Warmią a ziemią chełmińską.

Krzyżacy zobowiązali się przyjmować do zakonu również i Polaków. Wielki Mistrz stawał się księciem i senatorem dożywotnim królestwa polskiego, obowiązanym w sześć miesięcy po wyborze stawić się przed królem i złożyć mu przysięgę. Ziemie zakonne miały być na zawsze przyłączone i wcielone do królestwa polskiego.

Rokowania zakończono pomyślnie, wobec czego król 19 października pokój podpisał.

A.

Jakto podpisał?!

Prawda... Muszę przyznać, że ten mądry i potężny władca (niechże to nie będzie propagandą analfabetyzmu) nie umiał pisać. Jak to się stało, niewiadomo. To pewna, że doceniał znaczenie wiedzy, czego dowodem jest staranne wykształcenie jego synów.

B.

Opisując wojnę pruską, wspomniałeś zaledwie mimochodem o przywilejach, nadanych szlachcie. A było to wydarzenie wielkiej wagi, zaciążyło ono bowiem na dalszym układzie stosunków społecznych w Polsce. Statut nieszawski spowodował rozrost wpływu warstwy szlacheckiej i jej przywilejów.

B.

Bądźmy ściśli. Zaczął się ten proces od zjazdu w Piotrkowie w roku 1453, kiedy król, szukając czynnika równowagi pomiędzy możnowładztwem, które pod naciskiem biskupa Oleśnickiego chciało go zdetronizować, zwrócił się ku rycerstwu nadając mu pewne przywileje.

A.

Dajmy nareszcie pokój Oleśnickiemu. Przecież umiera mniej więcej w tym czasie.

B.

Nie, dopiero w roku 1455, już po wybuchu wojny pruskiej. Żeby jednak do tej sprawy nie wracać, stwierdźmy raz jeszcze, że był to polityk i mąż stanu niepospolity. Dobry Polak, dbał po swojemu o interesy państwa polskiego; niestety do półpogańskiej Litwy żywił niechęć, która przeniosła się później na Kazimierza. Miał przy tym poczucie swej wyższości kulturalnej.

A.

Wróćmy do przywilejów. Zatem statut nieszawski...

B.

Ustawy nieszawskie porządkowały przede wszystkim sądownictwo, zapewniając szlachcie udział w wyborze urzędników sądowych.

A.

Na nieszczęście statut nieszawski zapewniał szlachcie przewagę wobec innych warstw ludności, uderzając przede wszystkim w mieszczaństwo.

Historyk miast i mieszczaństwa dawnej Polski, prof. Jan Ptaśnik, mówiąc o ciosie, jaki zadał „Statut nieszawski" rozwojowi miast pisze: „Niezrozumiałe jest jakie pobudki kierowały Kazimierzem Jagiellończykiem, że nie poszedł w ślady swych poprzedników w otaczaniu żywiołu mieszczańskiego królewską opieką, że odsunął miasta od wszelakiej ingerencji na sprawy państwowe, i to właśnie w tym czasie, kiedy rozpoczynał walkę z zakonem krzyżackim, kiedy na poparciu finansowym ze strony miast powinno mu bardzo zależeć".

Zło, raz zapoczątkowane, pogłębiało się.

Statutem wielkopolskim król zobowiązał się nie wydawać nowych konstytucji, ani też zwoływać pospolitego ruszenia bez powszechnych zjazdów czyli tak zwanych sejmików.

Droga do złotej wolności szlacheckiej stanęła otworem.

B.

Upadek miast mścić się będzie na nas przez całe stulecia. Trzeba jednak pamiętać, że w każdym państwie, prowadzącym wiele wojen, żywioł rycerski wzrasta na znaczeniu. Polsce los nie szczędził zmagań wojennych. Wskutek tego stan szlachecki, powoływany często na wyprawy, zaczął uważać się za cały naród. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka nie było jeszcze tak źle. Król, zyskawszy oparcie w rycerstwie, uporządkował na czas pewien sprawy wewnętrzne, na zewnątrz zaś zabezpieczył granice. Zawarto więc traktat z Wielkim księciem moskiewskim; przywrócono polskie zwierzchnictwo nad Mołdawią, ubezpieczono się także przed napadami Tatarów, ponawianymi siedmiokrotnie, osadzając w Krymie przyjaznego chana Aczy Gireja.

A.

Zato księstwo oświęcimskie powraca do Polski nie dzięki wojnom, lecz w drodze wykupu. Poza tym wskutek wygaśnięcia linii panujących Piastów przyłączono do Korony ziemię rawską i gostyńską oraz ziemię bełzką, odstąpioną przez Władysława Jagiełłę księciu mazowieckiemu, wreszcie w roku 1475 — ziemię sochaczewską. Co prawda, drobne te nabytki nikną wobec odzyskania Prus i Pomorza oraz nabycia dla rodziny jagiellońskiej Czech i Węgier. W roku 1471 Kazimierz osadza na tronie czeskim swego najstarszego syna Władysława...

B.

Aby uyskać te kraje dla swoich synów, król rzuca na szalę całe zasoby finansowe i militarne oraz powagę Polski.

A.

A wyniki? Wprawdzie Jagiellończyk osiadł na tronie czeskim, ale władając państwem osłabionym i rozdartym, nie przynosił Polsce wzmocnienia, raczej sam oglądał się na pomoc. Próba osadzenia drugiego syna — Kazimierza — na tronie węgierskim wywołała wojnę o przebiegu niepomyślnym dla Polski. Dopiero po śmierci króla węgierskiego Macieja Kazimierz Jagiellończyk wznawia swe pretensje; ponieważ jednak poprzedni kandydat, święty Kazimierz, w międzyczasie umarł, kandydatem do tronu węgierskiego został trzeci syn — Jan Olbracht. Powoduje to wojnę pomiędzy braćmi — Władysławem i Janem Olbrachtem. Zwycięstwo odnosi Władysław, którego obwołano wreszcie w roku 1490 królem węgierskim.

B.

Bądź co bądź z punktu widzenia dynastii politykę Kazimierza uwieńczyło niewątpliwie powodzenie. Spośród pięciu jego synów Władysław zasiadł na tronie czeskim i węgierskim. Jan Olbracht został królem polskim. Aleksandra powołali najpierw na swój tron Litwini później zaś na jego skroniach spoczęła również korona polska. Wreszcie Zygmunt panował połączonej Polsce i Litwie. Tylko królewicz Kazimierz nie sprawował władzy ziemskiej, ale przypadła mu w udziale chwała największa, Kościół bowiem powołał go w poczet świętych.

A.

I cóż z tych wszystkich sukcesów dynastycznych, skoro umierając w roku 1492, monarcha pozostawiał odłogiem sprawę obrony zagrożonych ponownie granic wschodnich przed Turcją i Moskwą?

B.

Nie możemy zamykać tym akordem historii Kazimierza. Miał za sobą wyniki ogromne. Złagodził tarcia między Litwą i Polską; nie dopuścił do konfliktu, a powagę swą w jednym i drugim kraju umocnił; był pierwszym z Jagiellonów, który rządził bezpośrednio w Polsce i na Litwie. Przeprowadził z wielką stanowczością walkę z możnowładztwem i zadał jego powadze cios, po którym już się nie podniosło. Wygrana w sporze kościelnym, a wreszcie zwycięska wojna pruska przyniosły ogromne wzmocnienie powagi króla wobec narodu i wpływu Polski na państwa ościenne.

Pochowano monarchę w Krakowie na Wawelu, a grób jego zdobi sarkofag dłuta Wita Swosza.

A.

Dla ścisłości stwierdzam, że Stwosz wyrzeźbił tylko postać króla, resztę wykonał rzeźbiarz Jurek Huber. Nawiasem mówiąc, czy Stwosz był Niemcem, czy Polakiem?

B.

Różnie się o tym mówi. Próbowano wyprowadzić także jego pochodzenie z rodziny czeskiej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że był jednak Niemcem. To pewne, że w Polsce mieszkał przez 36 lat, tu wykonał największe dzieło swego życia — ołtarz N. P. Marii w Krakowie, tutaj stworzył szkołę i pozostawił po sobie wielu uczniów ze swym synem Stanisławem na czele. W Niemczech zaś, po powrocie do rodzinnej Norymbergi, wyłupiono mu oczy...

Ołtarz Mariacki, który zresztą znalazł licznych naśladowców, można śmiało zaliczyć do największych arcydzieł średniowiecznej sztuki snycerskiej. Pracował nad nim Stwosz w warsztacie we własnym domu przy ulicy Grodzkiej przez okrągłe 12 lat.

Kraków był w tym okresie ważnym ośrodkiem nauki i sztuki. Wkrótce po wynalezieniu druku przez Gutenberga powstają tu pierwsze drukarnie na wielką skalę, w czym wyprzedziliśmy o kilka lat nawet Anglię.

A.

Drukujemy książki po łacinie.

B.

Nie tylko. Około roku 1474 ukazuje się pierwszy druk w języku polskim, a mianowicie kalendarz. W rok później pojawia się drukowany we Wrocławiu po raz pierwszy po polsku „Ojcze nasz".

Co więcej, drukarstwo polskie staje się „przemysłem eksportowym". Tłoczymy książki dla Czechów, Węgrów, południowych Słowian. Później przez dwieście lat dostarczamy książek Moskwie.

A.

W rozdziale o królu Kazimierzu z „Wizerunków" Kraszewskiego była mowa o Kallimachu, jako wychowawcy królewiczów; przecież pierwszym ich nauczycielem był...

B.

...Jan Długosz. Słusznie. I to właśnie może służyć za dowód „niepospolitego umysłu" króla, który nie wahał się powierzyć wychowania swych synów sekretarzowi, ulubieńcowi i wiernemu słudze Oleśnickiego.

A.

Wydaje się, że osoba Długosza zasługiwałaby na wzmiankę obszerniejszą.

B.

Oddajmy lepiej głos znakomitemu badaczowi i historykowi kultury polskiej, Aleksandrowi Brücknerowi:

„W dziejach kultury Długosz to niezwykła postać. Jedyny z Polaków, który (wzorem zawsze czynnego protektora swego Oleśnickiego) nie tylko ani na chwilę nie próżnował, ale pierwszy rwał się do pióra, gdy wszyscy inni bądź milczeli, bądź jak ów biskup chełmski, co opisywał wypadki współczesne, o ogłoszeniu ani pomyśleli i nic nie zdziałali. Ależ to pioner kultury; zwiedzał Włochy, pątnikował do Ziemi św., zewsząd nabywał i odpisywał dzieła ważne, posprowadzał wszelakich klasyków do kraju... nie zaślepiał go szowinizm narodowy i ziomkom ostre prawdy prawił. Nie sposób bez wzruszenia przejść około krótkiego epilogu jego kroniki (bo trybem średniowiecznym za latami postępował), gdzie pracę dwudziestopięcioletnią, w pierwszych księgach coraz kilkakrotnie przerabianą, w wyrazach najpokorniejszych ofiarował pamięci swych następców, których w uniwersytecie (sam bez tytułów uczonych) upatrywał. A dzieło wykraczało za granice polskie, wciągało kraje ościenne: dzieje jednych miały drugie rozświecać. I to wszystko celowo obmyślone i Długosz pierwszy wskazał dziejopisarstwu narodowemu drogi i metodę. Jako człowiek równie on zasłużony; dochodu z licznych swych beneficjów nie zużywał ani dla siebie ani dla rodziny, lecz budował bursy, kościoły, klasztory. Jedno dziwne: niestrudzony pisarz, gorący patriota, niczego dla języka narodowego nie zdziałał. I może go przykład czeski odstraszał? Postać to jednolita, bez najmniejszej obcej przymieszki; ocierał się po świecie, ale nic z niego doń nie przywarło; niezachwiana wiara, silne poczucie prawa i sprawiedliwości, wyższy pogląd na tok rzeczy ludzkich, charakter niezłomny... wyróżniały człowieka i pisarza; on godnie zakończył średniowiecze polskie, nowemu pokoleniu nie podał ręki; ono go też wcale nie ocenilo, chociaż z pracy jego gorliwie korzystało.

A.

Czy Długosz kształcił się w Krakowie?

B.

Tak! Uczelni tej zawdzięczał podstawę całej swojej wiedzy. Uniwersytet krakowski był wówczas jedną z najsławniejszych uczelni w Europie. Wykładali na nim profesorowie, należący do najpierwszych znakomitości epoki jak Paweł z Brudzewa, Jan z Lgoty, Wawrzyniec z Raciborza, Jakób z Paradyża, św. Jan Kanty, Tomasz Strzępiński. Profesorowie wykazywali nie tylko wiedzę, ale i prawość charakteru. Jan z Ludziska, jeden z pierwszych demokratów ówczesnej doby, profesor medycyny na wszechnicy krakowskiej, a zarazem człowiek śmiały i odważny odezwie się do króla słowami: „Dlaczegóż w tym kraju bogatym chłopi żyją w niewoli i cierpią taki ucisk, jak niegdyś synowie Izraela w Egipcie?... Królu! Spomiędzy tylu książąt godnych korony obrali sobie Polacy ciebie, tusząc, że dokonasz wielu reform... że powrócisz wolność chrześcijanom, zamieszkującym to królestwo; jasną albowiem jest rzeczą, że natura wszystkich ludzi zrodziła równymi“.

Poza Uniwersytetem działał znakomity humanista i filozof, arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka.

B.

Jeśli dodamy, że w Polsce w tym mniej więcej czasie zaczynają powstawać arcydzieła sztuki budowlanej, wyczerpalibyśmy listę ważniejszych osiągnięć, na jakie zdobyła się Polska za panowania trzeciego monarchy z rodu Jagiellonów.

A.

Odprawiliśmy nie wiadomo kiedy rodzaj rekolekcji historycznych. Warto było zdobyć się na nie z okazji pięćsetlecia. Jedyny to sposób, aby uświadomić sobie w pełni wielkości naszej tradycji.

B.

Jedno tylko mię niepokoi. Zaczęliśmy niby swobodną przyjacielską pogawędkę, ale później zalaliśmy się wzajemnie prawdziwą ulewą informacji, wśród których zapodziała się bez śladu nasza pierwotna niefrasobliwość.

A.

Jak rozmawiać o historii bez podawania faktów? Rozstańmy się pogodnie, nie żałując żeśmy przez dłuższą chwilę skupili uwagę na rzeczach odległych. Kto wie, czy są one odległe od nas w takim stopniu, jak na to zdaje się wskazywać chronologia?...

* * *

Dla uzupełnienia wieczoru można wprowadzić recytacje i śpiew.

Podajemy źródła, w których zainteresowani mogą znaleźć materiały uzupełniające:

Michał Bobrzyński — „*Dzieje Polski w zarysie*“,
Aleksander Brückner — „*Dzieje kultury polskiej*“.
Jan Dąbrowski — „*Dzieje Polski średniowiecznej*“.
Józef Ignacy Kraszewski — „*Wizerunki książąt i królów polskich*“.
Anatol Lewicki — „*Zarys historii polskiej*“.
Zygmunt Nowakowski—„*Wieczory pod lipą brytyjską*“.
Zbiór pieśni polskich, Jerozolima, 1944.

„Poradnik Świetlicowy“: Nr 7 (hymn *„Bogurodzica“; „Gaude mater“*), kwiecień, 1941; Nr 29 *(Polska w cywilizacji świata)*, styczeń, 1943; *dodatek nutowy* do Nr 44/45 *(Muzyka polska)*, kwiecień—maj 1944; Nr 48 *(Kraków — polski Oxford)*, sierpień 1944; Nr 55/56 *(Plastyka polska)*, marzec—kwiecień, 1945; Nr 65 *(Myśl religijna w literaturze polskiej)*, styczeń, 1946.

WIADOMOŚCI

z życia świetlic — przegląd wydawnictw — różne

FELIKS LUBIŃSKI

Wykaz polskich płyt gramofonowych w Wielkiej Brytanii (3)

C. MUZYKA LUDOWA I PIEŚNI ŻOŁNIERSKIE.

a) MUZYKA LUDOWA.

1. *A moja mamusiu wydajze mnie* Krakowiak		Ork. Fr. Przybylskiego	Columbia 13424
2. *Biały Mazur*	Osmański	Ork. Różewicza	Odeon O. 236361
3. *Bieniewice* Mazury		Ork. Różewicza	Odeon O. 236369
4. *Hej idzie* Polka		Ork. Hultajska	Columbia 13355
5. *Jak tańczą górale*		A. Bednarczyk	Columbia 13356
6. *Kiedym jechał do dzieweczki Z tamtej strony jezioreczka*		Chór Wojska Polskiego pod dyr. J. Kołaczkowskiego	His Master's Voice BD 968
7. *Krakowiak*		T. Gliński i W. Rapacki 2 fort.	His Master's Voice B 9240
8. *Krakowiaki*		Ork. J. Różewicza	Odeon O. 236472
9. *Kujawiaki*	opr. Różewicz	Ork. J. Różewicza	Odeon O. 236369
10. *Z Podzalesia* Kujawiaki		Ork. J. Różewicza	Odeon O. 236361
11. *Oberek*		T. Gliński i W. Rapacki 2 fort.	His Master's Voice B 9239
12. *Oberek fantazyjny*	Sonenfeld	Ork. Policji Państw.	Odeon O. 11900
13. *Oberek „W Karczmie"*	Namysłowski	Ork. Policji Państw.	Odeon O. 11900
14. *Oberek „Żebyś ty Kaśka"*		Ork. Hultajska	Columbia 13355
15. *Góral ja se góral*		Stefan Jarosz	Columbia DM 1218
16. *Hej Janosik, Janosik*		Stefan Jarosz	Columbia 7807
17. *Marsz zbójnicki*		Stefan Jarosz	Columbia DM 1252
18. *Wspomnienia o Janicku (Memory of Janicek)*		Chór Wojska Polskiego pod dyr. J. Kołaczkowskiego	His Master's Voice BD 970
19. *Pobili się dwaj górale*		Stefan Jarosz	Columbia 7807
20. *Oj-ra* Polka		Ork. Columbia	Columbia 7670
21. *Polka Ułanów Piłsudskiego*		Ork. Małopolska Włodarczyka	Columbia 7808
22. *Polka Husia siusia*		E. Mika i T. Zadroga	Columbia 7895
Staropolski Kujawiak		E. Mika i T. Zadroga	Columbia 7895
23. *Wesele górala*		A. Bednarczyk	Columbia 13356
24. *Szeroka woda na Wiśle*		J. Kallini	Columbia 7808

b) PIEŚNI ŻOŁNIERSKIE.

1. *Pierwsza Brygada*	Ork. symf. Polskiego Radia pod dyr. T. Mazurkiewicza	Columbia DM 1848
2. *Pierwsza Brygada*	Paweł Prokopieni	His Master's Voice EK 146
3. *Piosnka o Komendancie*	J. Popławski	Columbia DM 1848

D. *MUZYKA TANECZNA*

1. *François* Walc	Karasiński	W. Gliński i W. Rapacki 2 fort.	His Master's Voice B 9240
2. *Capri* Tango	Grosz-Włast	Chór Eryana i ork. Golda	Columbia DC 283
3. *Tic-ti Tic-ta*	Lama-Meteor	W. Szczepańska i Chór Eryana	Columbia DC 283
4. *How do you do Mr. Brown* Fox trot		Ork. Columbia i A. Wiński śpiew	Columbia DM 1621
5. *Skrwawione serce* Tango	F. Gordon Sł. Jastrzębca	Ork. Columbia i A. Wiński	Columbia DM 1621
6. *Idź nie wracaj* Tango		Ork.	
7. *Śpij moje serce cichutko* Tango			
8. *Gdy idą w świat* Walc	Ellstein Lipski Szlengiel	Ork. Gerta	Parlophone F 905
9. *Grajek uliczny* Tango	Ellstein Lipski Szlengiel	Ork. Gerta	Parlophone F 905

E. *PŁYTY NAGRANE PRZEZ POLSKIE RADIO W LONDYNIE.*

UWAGA: Nagrania firmy His Master's Voice znaczone EMI, niezależnie od numeru katalogowego.

I. *MUZYKA SYMFONICZNA I OPEROWA.*

1. a) *Mazur z opery Halka* b) *Krakowiak z baletu „Pan Twardowski"*	Moniuszko	London Philharmonic Orch. dyr. J. Kołaczkowski	JG 191 JG 191
2. *„Step" Poemat symfoniczny Cz. 1 i 2*	Noskowski	London Philharmonic Orch. dyr. J. Kołaczkowski	JG 189
3. *„Step" Cz. 3 i 4*	Noskowski	London Philharmonic Orch. dyr. J. Kołaczkowski	JG 190
4. *Uwertura do op. „Flis" Cz. 1 i 2*	Moniuszko	London Philharmonic Orch. dyr. J. Kołaczkowski	JG 188
5. *Uwertura do op. Halka Cz. 1 i 2*	Moniuszko	London Philharmonic Orch. dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 233
6. *„Żołnierze", utwór symfoniczny*	Kondracki	London Philharmonic Orch. dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 234
7. *„Morskie Oko", poemat symf. Cz. 1 i 2*	Noskowski	London Philharmonic Orch. dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 235
8. a) *„Morskie Oko" Cz. 3* b) *Oberek z baletu „Pan Twardowski"*	Noskowski Różycki	London Philharmonic Orch. dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 236
9. a) *Serenada smyczkowa* Marsz b) *Serenada smyczkowa* Romans	Karłowicz Karłowicz	London Symphony Orchestra dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 345
10. *Serenada smyczkowa* Walc *Cz. 1 i 2*	Karłowicz	London Symphony Orchestra dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 346
11. a) *Senerada smyczkowa Finał* b) *„Harnasie", balet symf. Fragm. 5*	Karłowicz Szymanowski	London Symphony Orchestra dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 344
12 *„Harnasie", balet symfoniczny Fragment 1 i 3*	Szymanowski	London Symphony Orchestra dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 342
13. *„Harnasie" balet symfoniczny Fragment 2 i 4*	Szymanowski	London Symphony Orchestra dyr. Dr. Malcolm Sargent	JG 343
14. *Uwertura Część 1 i 2*	Szałowski	London Symphony Orchestra	JG 348
15. *„Straszny Dwór", Prolog i Scena pierwsza*	Moniuszko	Nowakowski, Bolesławski, Chór Wojska Polskiego i London Philharmonic Orch. dyr. J. Kołaczkowski	JG 349
16. *„Straszny Dwór", Scena druga*	Moniuszko	Nowakowski, Bolesławski, Chór Wojska Polskiego i London Philharmonic Orch. dyr. J. Kołaczkowski	JG 250
17. a) *Polonez Kościuszki Marsz ks. Poniatowskiego* b) *Hymn Polski Podziemnej*	Noskowski	London Philharmonic Orch. Chór Wojska Polskiego i London Philh. Orch. dyr. J. Kołaczkowski	JG 328 JG 328

18. a) Aria-Polonez „Straszny Dwór“	Moniuszko	A. Orda (baryton) i	JG	237
b) Aria-Polonez „Verbum Nobile“	Moniuszko	London Philh. Orch. dyr. J. Kołaczkowski		
19. Kwintet fortepianowy Cz. 1 i 2	Zarębski	J. Sulikowski, fort. i London Symphony Orch.	JG	347
20. a) Polonez elegijny	Noskowski	Lond. Philh. Orch.	JH	71
b) Piosnka żołnierska	Moniuszko	A. Orda i London Philh. Orchestra	JH	71
21. Polonez Nr 12 A-Moll	Ogiński	Ernesco Orchestra	JH	66
Polonez Nr 8 B-Dur	Ogiński	Ernesco Orchestra	JH	66

II. FORTEPIAN SOLO I 2 FORTEPIANY

1. a) Nokturn Cis Moll op. 27 Nr 1	Chopin	W. Małcużyński	JG	336
b) Krakowiak fantastyczny	Paderewski	W. Małcużyński	JG	336
2. Polonez As Dur Cz. 1 i 2	Chopin	W. Małcużyński	JG	337
3. a) Mazurek Cis Moll op. 50 Nr 3	Chopin	W. Małcużyński	JG	338
b) Mazurek B-Moll op. 24 Nr 4	Chopin	W. Małcużyński	JG	338
4. Wariacje B-Moll op. 3 Cz. 1 i 2	Szymanowski	W. Małcużyński	JG	339
5. a) Etiuda B-Moll op. 4	Szymanowski	W. Małcużyński	JG	340
b) 2 Mazurki op. 50	Szymanowski	W. Małcużyński	JG	340
6. a) Krakowiak	Statkowski	J. Sulikowski	JH	89
b) Intermezzo Polacco	Paderewski	J. Sulikowski		
7. a) Preludium op. 1	Szymanowski	J. Sulikowski	CTPX	12669
Mazurek Nr. 1	Maciejewski		CTPX	12669
b) Legenda	Różycki		CTPX	12667
Humoreska	Szałowski		CTPX	12667
8. a) Polonez Elegia	Noskowski	J. Sulikowski	CTP	12721
b) Mazurek op. 38	Noskowski	A. Kotowska 2 fort.	CTP	12722
9. a) Krakowiak op. 47 Nr 2	Żeleński	J. Sulikowski	CTP	12720
b) Walc koncertowy	Halski	A. Kotowska 2 fort.	CTP	12723

III. PIEŚNI SOLOWE POWAŻNE.

1. a) Chorągiewka	Niewiadomski	M. Nowakowski bas	JH	56
b) Skowroneczek śpiewa	Noskowski sł. Konopnicka	E. Bolesławski tenor	JH	56
2. a) Kozak	Moniuszko	E. Prokopieni bas		
b) O matko moja	Moniuszko	i Ernesco Orchestra	JH	84
3. a) Stary kapral	Moniuszko	M. Nowakowski z tow.	JG	335
b) Aria Skołuby z opery „Straszny Dwór“	Moniuszko	Lond. Philh. Orch.	JG	335
4. a) Pójdź podaj mi dłoń	Marek sł. Sergel	A. Orda baryton	JH	86
b) Pieśń wiosenna	Maliszewski sł. Zukowski	akomp. A. Kotowska	JH	86
Dunajec	sł. Maszyński A. Święcicki	A. Orda baryton akomp. A. Kotowska	JH	86
5. a) Baśń	Różycki E. Słoński	A. Orda baryton akomp. A. Kotowska	JH	87
b) Słowiczku mój	Wł. Zeleński sł. A. Mickiewicz	A. Orda baryton akomp. A. Kotowska	JH	87
6. a) Mów do mnie jeszcze	Karłowicz	A. Orda baryton		
Idzie na pola	Tetmajer	akomp. A. Kotowska	JH	88
b) Śpij w blaskach nocy	Karłowicz			
Przed nocą wieczną	Konopnicka Karłowicz Krasiński	A. Orda baryton akomp. A. Kotowska	JH	88

IV. *PIEŚNI RELIGIJNE. KOLĘDY.*

1. a) Pieśń pokutna	Moniuszko	E. Bolesławski tenor z tow. organów	JH	67
b) Na skrzydłach pieśni	Moniuszko	E. Bolesławski tenor z tow. organów	JH	67
2. a) O władco świata	Moniuszko	M. Nowakowski bas	JH	68
b) Jezus Malusieńki	opr. Niewiadomski	z tow. organów	JH	68
3. a) Wśród nocnej ciszy	Kolęda	Chór Wojska Polskiego	JH	73
b) Lulajże Jezuniu	Kolęda	dyr. J. Kołaczkowski	JH	73
4. a) Bóg się rodzi	Kolęda	Chór Wojska Polskiego	JH	74
b) Gdy się Chrystus rodzi	Kolęda	dyr. J. Kołaczkowski	JH	74
5. a) Bracia patrzcie jeno	Kolęda	Chór Wojska Polskiego	JH	75
b) Gdy śliczna Panna	Kolęda	dyr. J. Kołaczkowski	JH	75

V. PIEŚNI PATRIOTYCZNE I ŻOŁNIERSKIE.

1. a) O święty Kraju Nasz	H. Jarecki	M. Nowakowski bas	Decca CP 1344
b) Góralu czy ci nie żal		M. Nowakowski bas	Decca CP 1343
2. a) Orzeł Biały		P. Prokopieni bas	JH 92
b) Pieśń morska	F. Rybicki	P. Prokopieni bąs	JH 92
c) Hej ty Wisło	opr. J. Gall	P. Prokopieni bas	JH 92
3. Sztandary Polskie na Kremlu	W. Lachman	Chór Wojska Polskiego	CTPX 12471
4. a) Miałeś chamie złoty róg		M. Nowakowski bas	JGS 48
Wojenko, wojenko		M. Nowakowski bas	JGS 48
b) Przybyli ułani		E. Bolesławski tenor	JGS 47
Jak to na wojence ładnie		E. Bolesławski tenor	JGS 47
5. Piechota, Jakem maszerował		E. Bolesławski tenor	Decca CP 1341
6. Rozkwitały pęki białych róż		Halina Victoria Zakrzewska sopran	Decca CP 1340
7. O mój rozmarynie, Hej strzelcy wraz		Chór Wojska Polskiego	JHS 24
8. Uderzenie, Brzezina	Pieśń Polski Podz.	Chór Radia Polskiego	JHS 80
9. a) Pieśń żołnierska	Pieśń Polski Podz.	M. Nowakowski i Chór	JH 81
b) Maszeruje pluton	Pieśń Polski Podz.	Polskiego Radia	JH 81
10. a) Szturmówka	Pieśń Polski Podz.	Chór Radia Polskiego	JH 82
b) Pożegnanie żołnierskie	Pieśń Polski Podz.	M. Nowakowski solo	JH 82
11. a) Europa	Pieśń Polski Podz.	M. Nowakowski i Chór	CTP 12697
b) Hymn Polski Podziemnej		Polskiego Radia	CTP 12696

VI. PIEŚNI I MELODIE LUDOWE I POPULARNE.

1. Krakowiaczek	Moniuszko	E. Bolesławski	Decca CP 1341
2. Hejze ino fijołecku leśny	opr. F. Szopski	Halina Victoria	Decca CP 1340
Pod jaworem	opr. Szopski	Zakrzewska sopran	Decca CP 1339
3. a) Podkóweczki dajcie ognia	opr. J. Gall	Chór Wojska Polskiego	JHS 25
b) Czerwone jabłuszko	opr. Hosowicz	Chór Wojska Polskiego	JHS 25
4. a) Czerwony pas		M. Nowakowski i Chór	JGS 50
b) Pieśń wojenna	Moniuszko	Wojska Polskiego	JGS 49
Jeszcze jeden mazur		Chór Wojska Polskiego	JGS 49
5. Kujawiak (Czerwone jabłuszko)		Chór Wojska Polskiego	JHS 23
6. a) Wyjeżdżajże z nami	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 63
Tam w Krakowie	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 63
b) Niedaleko jeziora	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 63
Uśnijże mi	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 63
7. a) Mój wionecku z barwinecku	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 64
Koło mego ogródecka	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 64
b) Przyjechał do niej	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 64
Som w stawie rybecki	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 65
8. a) Hejze ino fijołecku leśny	opr. F. Szopski	Ernesco Orchestra	JH 65
Kiedym jechał do dziewczki	Karłowicz	Ernesco Orchestra	
b) Zielony Gaiczek wiązanka	opr. Kołaczkowski		JH 65
9. a) Jakże cię mam brać	opr. Niewiadomski	Ernesco Orchestra	CTP 12701
b) Kaczor	opr. Niewiadomski		CTP 12701
10. a) Wiązanka ludowa	opr. Niewiadomski	Ernesco Orchestra	
b) Oj Magdalino		Ernesco Orchestra	
11. a) Koraliki		Ernesco Orchestra	CTP 12708
b) Matuś moja		Ernesco Orchestra	CTP 12708
12. a) Piosnka Caton z opery „Casanova"	Różycki	Ernesco Orchestra	JH 83
b) „François", Walc		Ernesco Orchestra	JH 83
13. a) Krakowiaki	opr. Makowicz		JH 78
b) Biały Mazur	Osmański	Kapela Ludowa	JH 78
14. a) Wiązanka góralska Cz. 1 i 2	opr. Makowicz	Kapela Ludowa i soliści	JH 77
15. a) Polka	opr. Makowicz	Kapela Ludowa	JH 79
b) Oberki	opr. Makowicz	Kapela Ludowa	JH 79
16. a) Ciocia b) Zupa	Boczkowski sł. Jurandot	T. Olsza śpiew	JH 90
17. a) Dżem	Cz. Halski sł. Kotwicz	T. Olsza śpiew	JH 91
b) Nerwy	L. Boruński sł. J. Tuwim	T. Olsza śpiew	JH 91

UWAGA: Płyty 10 calowe znaczone: JH, JHS, CTP i CP.
Płyty 12 calowe znaczone: JG, JGS i CTPX.

Nowe książki i wydawnictwa

Biblioteka Żołnierska. Podręczniki dla dokształcających szkół zawodowych. Wydawnictwo Wszechświatowego Komitetu Związku Młodzieży Chrześcijańskiej w Genewie, w ramach Pomocy Jeńcom YMCA.

„Biblioteka Żołnierska“ jest niewątpliwie jednym z najowocniejszych przedsięwzięć wydawniczych naszej emigracji. Obejmuje coś 30 tomów oryginalnie napisanych podręczników z najrozmaitszych dziedzin techniki. Biblioteka powstała dzięki inicjatywie YMCA pod redakcją Komitetu Kulturalno-Oświatowego 2 Dywizji Strzelców, której żołnierze, wraz z wielu innymi, przeżyli długie lata internowania w Szwajcarii. Podręczniki wydane są starannie, z wielką dbałością o szatę zewnętrzną, drukowane pięknym, czytelnym drukiem, na dobrym papierze, bogato ilustrowane rysunkami i fotografiami. Samym wyglądem budzą zaufanie, iż nie są to kompilacje przypadkowe, klecone dyletancko, na kolanie dla zaspokojenia doraźnych potrzeb, lecz raczej opracowanie solidne, o szerszych aspiracjach, oparte na najlepszych, dostępnych autorom, źródłach zagranicznych.

Przekonywującym dowodem jakości „Biblioteki żołnierskiej“ jest fakt, że wiele jej tomów doczekało się drugiego wydania.

Podkreślenia godnym ulepszeniem niektórych tomów jest oddzielenie rysunków od tekstu w ten sposób, że część opisowa jest oprawiona w półsztywne okładki z kieszenią, w której znajduje się osobna, również półsztywnie oprawiona część zawierająca rysunki. Czytelnik zatem, studiując opis danego przedmiotu lub czynności, może trzymać przed oczami odpowiednią ilustrację, oszczędzając sobie męczącego i denerwującego szukania dalszego ciągu tekstu po oglądnięciu rysunku na innej stronicy.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że podręczniki te mogłyby się obecnie przydać niezmiernie tu, w Wielkiej Brytanii, wszystkim, którzy przysposabiają się do pracy w zawodach cywilnych.

Mgr. Wincenty Wojtkiewicz. Materiałoznawstwo ogólne. Wydanie drugie. Str. 126 i 5 rysunków w tekście.

Cena 4/-.

Jest to pierwszy z podręczników przeznaczonych dla ślusarzy-mechaników, zawierający wiele pożytecznych wiadomości dla każdego, ktokolwiek ma do czynienia z zagadnieniami technicznymi w domu czy w warsztacie.

Autor omawia zwięźle znaczenie w technice wody i powietrza, po czym daje szczegółową analizę paliw. Następnie poprzez smary, kwasy i ługi przechodzi do tworzyw budowlanych (z wyjątkiem drzewa), omawia emalie, tworzywa organiczne (skóry, kauczuk) i sztuczne (plastyki, celuloid itp.), farby i lakiery, kleje i kity wreszcie szczeliwa i cięgna. Metale zostawia do osobnego omówienia w innym tomie.

Treść, opracowana bardzo starannie, przynosi nie tylko doskonałe opisy i charakterystyki poszczególnych tworzyw, ale również przepisy i sposoby wytwarzania ich fabrycznie, czy nawet domowym sposobem, zwłaszcza jeśli chodzi o kleje, kity itp.

Mirosław Mosiński. Obróbka cieplna metali. Wydanie drugie. Str. 43 + III, 11 tabel i 13 tablic z 53 rysunkami.

Podręcznik ten, również przeznaczony dla ślusarzy-mechaników, jest dalszym ciągiem cyklu prac o traktowaniu metali przy użyciu ciepła, zapoczątkowanych „Kuźnictwem“. Tym razem autor zajmuje się nadawaniem, przez zastosowanie ciepła, pożądanych właściwości wytrzymałościowych zarówno gotowym już przedmiotom, jak i surowemu jeszcze tworzywu. Część, opisująca warsztat obróbki cieplnej, zawiera rozdziały, poświęcone hartowni, piecom hartowniczym, urządzeniom do studzenia i odpuszczania, wreszcie mierzeniu temperatur i twardości. Część druga poświęcona jest przebiegowi i rodzajom obróbki cieplnej, a właściwie opisowi czynności i sposobów wyżarzania, hartowania, odpuszczania, cementowania i innym. Liczne rysunki ułatwiają zrozumienie treści, która jest bardzo zwięzła i przejrzyście ujęta.

Technolog Kazimierz Donimirski. Kuźnictwo. Wydanie drugie. Str. 39 + III i 16 tablic z 101 rysunkami.

Cena 1/8.

Autor opisuje „prosty warsztat kowalski“ i narzędzia, po czym uczy, jak wyciągać zagrzany metal, przecinać, przebijać, zginać, skręcać, odkuwać kształt itp. Opisy są krótkie, lecz jasne i dobrze ilustrowane licznymi rysunkami. Osobny rozdział omawia kuźnię mechaniczną. Całość uzupełniają przykłady obliczeń materiałowych, mierzenia czasu pracy uwagi na temat konserwacji narzędzi i bezpieczeństwa pracy w kuźni.

Inż. Zbigniew Kopczyński. Odlewnictwo. Str. 32 z 35 rysunkami w tekście.

Cena 1/6.

Dalszy tomik z cyklu technologii metali. Podawszy pojęcia ogólne, autor omawia kolejno materiały formierskie, robienie form i ich suszenie, wreszcie samo odlewanie przedmiotów.

Technolog Kazimierz Donimirski. Ślusarstwo. Podręcznik dla mechaników. Wydanie drugie. Str. 65 + V i stustronicowy zbiór rysunków z 2 tablicami i 239 rysunkami.

Cena 8/3.

Po opisie warsztatu ślusarskiego i podstawowego narzędzia — imadła następuje szczegółowe rozpatrzenie głównych czynności ślusarskich. Najpierw omówione zostały czynności przygotowawcze, jak mierzenie (suwmiarką, szczelinomierzem, mackami itp.), posługiwanie się takimi przyrządami, jak kątownik, klocki Johansona, sprawdziany czujnikami, wreszcie trasowanie. Z kolei autor opisuje właściwe czynności ślusarza, jak ścinanie wióra przecinakiem, przecinanie piłką, piłowanie, skrobanie, wiercenie otworów, gruntowanie, zwijanie sprężyn, różne zginania, przebijanie, łączenia na śruby i kołki nitowane i lutowane.

Na zakończenie parę uwag na temat międzynarodowego układu pasowania.

Autor szczęśliwie wybrnął z trudnego zadania metodycznego rozpracowania skomplikowanego kunsztu ślusarskiego i opracował podręcznik rzeczywiście wartościowy, oceniając z technicznego punktu widzenia. Język jego pozostawia jednak nieco do życzenia. Mówiąc o obróbce przez ręczne ścinanie wióra, stwierdza, że „ten rodzaj obróbki jest dziś już niewiele używany ze względu na małą dokładność pracy. Mimo to musimy posiadać umiejętność i narzędzia do tej obróbki. bo nieraz jest to konieczne, zwłaszcza przy naprawach. Służą nam do tego przecinaki i wycinaki“ (str. 21). Gdzie indziej pisze: „Nie należy oliwić brzeszczotu, gdyż wióry zlepiają się i zapychają“ (str. 25).

Cennym wkładem do podręcznika są doskonale opracowane i bardzo liczne rysunki i fotografie.

Inż. Zygmunt Pyszel. Spawanie. Część I. Zasady spawania acetylenowego stali. Wydanie drugie. Str. 64 tekstu i 82 str. zbioru rysunków, zawierających 131 rys. i 1 tabelę.

Cena 5/3.

Starannie i solidnie opracowany tomik. Autor omówił szczegółowo rodzaje spawania, materiały spawalne, przyrządy używane przy spawaniu, płomień acetylenowo-tlenowy i materiały niezbędne do jego wytwarzania, wreszcie urządzenie stanowisk spawalniczych i wszystkie czynności przygotowane przed spawaniem. Z kolei następuje opis właściwego spawania. Zbiór rysunków przedstawia się doskonale, tak pod względem jakości, jak i ilości.

Na zakończenie — spis literatury.

Inż. Wiktor KWAST.

Wiadomości kulturalne z Polski

PIASTOWSKIE ZABYTKI NA POMORZU ZACHODNIM. Szukając pamiątek na Pomorzu Zachodnim, zwrócono uwagę na te pięć jednostek administracyjnych dawnych wieków, które odegrały największą rolę w historii. Są to mianowicie: biskupstwo Kamień z najważniejszym miastem Kołobrzegiem, Wołyń, Derłów, gdzie utrzymywany był stały dwór książęcy, Lębork albo Łebno i Bytów.

Znaczenie Kołobrzega w wiekach średnich i w początkach naszej epoki polegało przede wszystkim na tym, że tutaj znajdowały się największe na Bałtyku składy i kopaliny solne. Kołobrzeg był centralnym punktem handlowym biskupstwa kamieńskiego, a jako wpływowy członek niemieckiej Hanzy grał rolę pierwszorzędną. Monumentalna katedra, powstała około r. 1280, została zniszczona doszczętnie. Zniknęły bez śladu bogate sprzęty kościelne, jak lichwiarz siedmioramienny z brązu wysokości 3,5 m z r. 1327 i inne, zniknęły piękne drzeworyty i rzeźby z XV i XVI wieku.

Najpiękniejszym jednakże pomnikiem po książętach piastowskich na Pomorzu jest niewątpliwie zamek w Derłowie, jedyny, jaki jeszcze się zachował. Zbudowany około 1380 r., był miejscem zamieszkania księcia Eryka I pomorskiego, któremu udało się zjednoczyć w jedno państwo Danię, Norwegię i Szwecję. Najwartościowszym zabytkiem zamku był srebrny ołtarz, wyobrażający sceny z życia i męki Chrystusa wyryte na 27 artystycznie wykonanych srebrnych płytach.

Uratował się z pożogi wojennej również zamek bytowski, ale wnętrze jego uległo całkowitemu zniszczeniu. Zachowały się tylko resztki malowideł.

Do pamiątek polskich i pokrzyżackich na Pomorzu Zachodnim, pominąwszy piastowski zamek szczeciński i liczne w Szczecinie kościoły, zaliczyć należy rozrzucone dość gęsto w terenie kościoły, dworki poszlacheckie w miastach i wsiach i niektóre domy wiejskie, nieraz bardzo żywo przypominające starosłowiańskie budownictwo. Znajdujemy tu nieraz całe wsie o typie wyb tnie słowiańskim.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. W Krakowie odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego, które podjęło uchwałę, ustalającą siedzibę Zarządu Głównego w Warszawie. Dokonano wyboru nowego zarządu, na którego czele stanął prof. Jan Dąbrowski z Krakowa, jako prezes.

Zadaniem nowego Zarządu poza wydawaniem w Krakowie „Kwartalnika Historycznego" będzie przygotowanie udziału polskiej nauki historycznej w międzynarodowych krajowych uroczystościach, związanych z rocznicą Wiosny Ludów 1848 r., oraz zwołanie zjazdu naukowego historyków polskich we wrześniu przyszłego roku. Zjazd ten poświęcony będzie przede wszystkim studiom nad rokiem 1848 oraz zagadnieniem zachodnim.

Nadto Zarząd Główny wznowi prace swojej sekcji dydaktycznej.

Siedzibą Polskiego Towarzystwa Historycznego jest Instytut Historyczny Uniw. Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście 26/28, gmach pomuzealny.

DAR DLA PAŁACU ŁAZIENKOWSKIEGO. Prof. Politechniki Warszawskiej inż. arch. Lecz Niemojewski ofiarował dla Pałacu w Łazienkach kilkanaście sztuk cennych mebli antycznych i obraz alegoryczny szkoły Bacciarellego. Meble te zostały zakupione w 1807 r. przez pradziada ofiarodawcy, generała Józefa Niemojewskiego, od siostry króla Stanisława Augusta — Branickiej. Dar stanowi część zbiorów prof. Niemojewskiego, które ocalały z pożogi wojennej, przechowane na prawym brzegu Wisły, podczas gdy reszta, znajdująca się w samej Warszawie, uległa doszczętnemu spaleniu.

KLINIKA CHORYCH OBRAZÓW. Pracownia konserwatorska malarstwa w Muzeum Narodowym rękami konserwatora Stanisława Pawłowskiego uratowała wiele płócien od zagłady.

W ciągu dwu lat pracy Muzeum poddano zabiegom całkowitej konserwacji 68 płócien, przeprowadzając przy tym prace zabezpieczające około 200 obrazów. Spośród wymienionej liczby obrazów, objętych całkowitą konserwacją, wykonano m. in. renowację płócien: Mignon'a „Kwiaty, ptaki i owady", Aleksandra Gierymskiego „Gra w moro", „Piaskarze", „Solec", J. Ch. Lampiego „Portret Amalii z Mniszków Potockiej", Michałowskiego „Napoleon na koniu" o wymiarach 260 x 250 cm., Bacciarelli'ego „Autoportret z synem", Quercino „Św. Hieronim na pustyni".

PRZYGOTOWANIA DO ROCZNICY „WIOSNY LUDÓW". Uczeni polscy rozpoczęli przygotowania do uczczenia setnej rocznicy „Wiosny Ludów" z r. 1848, która obchodzona będzie w roku przyszłym. W związku z tą rocznicą Polska Akademia Umiejętności zamierza nadać w przyszłym roku szereg nagród za prace naukowe, których tematem będą zagadnienia z dziejów Polski w r. 1848 oraz zagadnienia, związane z wypadkami tego roku, zwłaszcza zaś ruchy i prądy ideologiczne tak w kraju, jak i na emigracji.

ODNALEZIONO RĘKOPIS „PANA TADEUSZA". Dr Pajączkowski, kustosz biblioteki Ossolineum, przewiezionej niedawno ze Lwowa do Wrocławia, zawiadomił o rewelacyjnym odnalezieniu rękopisu „Pana Tadeusza", który uważano za stracony.

Rękopis tej sławnej polskiej epopei znajdował się poprzednio w warszawskiej Bibliotece Narodowej, o czym nikt nie wiedział. Celem ukrycia go przed Niemcami jeden z urzędników biblioteki zawinął bezcenny rękopis w zwykły papier do pakowania, zakleił szczelnie i postawił jedynie numer kontrolny biblioteki. W czasie wojny urzędnik ten zaginął i ślad po rękopisie również zaginął. Dopiero po przewiezieniu części warszawskich zbiorów do Wrocławia odkryto przy sporządzaniu inwentarza rękopis „Pana Tadeusza" w bezimiennej i niepozornie wyglądającej paczce.

MUZEUM MIEJSKIE W WAŁBRZYCHU. Nowo otwarte Muzeum Miejskie w Wałbrzychu mieści w 18 salach 6.000 eksponatów.

Bogato reprezentowany jest dział mineralogii, ze szczególnym uwzględnieniem flory kopanej karbonu dolnośląskiego i minerałów.

W sali górniczej znajdują się modele wnętrza kopalń.

Rozwój rzemiosła wałbrzyskiego przedstawiają zbiory wyrobów cynowych z 18 i 19 wieku i ręcznie wykonane okucia do drzwi.

Ludowe meble śląskie, a zwłaszcza szafy śląskie z malowidłami — okazują się cennym przyczynkiem do badań nad polską sztuką.

WOŁYŃ GRÓD SŁOWIAŃSKI. Jeszcze w bieżącym roku rozpoczęte zostaną największe w Polsce prace wykopaliskowe w mieście Wołyń na wyspie tej samej nazwy u ujścia Odry. Miasto to było niegdyś największym grodem słowiańskim i dlatego prace wykopaliskowe mają dla archeologów polskich olbrzymie znaczenie. Tu będzie można poznać dorobek staropolskiej kultury X—XII wieku. Z tego bowiem okresu, w którym Wołyń należał do Polski i utrzymywał rozległe stosunki gospodarcze i polityczne ze wszystkimi państwami bałtyckimi, pochodzą wykopaliska, posiadające 15 warstw o głębokości 8 metrów.

Kronika Polskiej YMCA — Z życia świetlic

KONFERENCJA — KURS DLA PRACOWNIKÓW ŚWIETLICOWYCH POLSKIEJ YMCA.

W czasie od 17 do 23 bm., odbędzie się zorganizowana staraniem Polskiej YMCA w W. Brytanii Konferencja—Kurs dla pracowników świetlicowych Polskiej YMCA oraz zaproszonych przedstawicieli innych polskich organizacji.

Konferencja odbędzie się w Domu Wypoczynkowym Polskiej YMCA w Blairhill House, Rumbling Bridge w Szkocji, udział weźmie łącznie z prelegentami, około 45 osób.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

POWSTANIE ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH.

Polska YMCA dla zapewnienia należytej rozrywki kulturalnej 150 hostelom prowadzonym przez YMCA Brytyjską oraz 50 świetlicom własnym, stwarza 2 zespoły rozrywkowe. Akcją kulturalną będą objęte w pierwszym rzędzie drobne hostele rolnicze, do których rzadko, albo wcale, nie docierają teatry, czy też teatrzyki żołnierskie.

W najbliższym czasie powstaną dwa zespoły literacko-muzyczne sześcio i cztero osobowe. Zespoły te rozpoczną swą pracę już 22 września br.

W trakcie organizowania jest zespół koncertowy oraz kilka czołówek filmowych.

Należy przypuszczać, że dzięki tej inicjatywie w ciągu najbliższych już miesięcy polskie słowo i muzyka dotrą do każdej, niewielkiej nawet grupy Polaków w Wielkiej Brytanii.

OTWARCIE OGNISKA POLSKIEJ YMCA W BARNSLEY.

W dniu 6 sierpnia br. odbyło się uroczyste poświęcenie i oficjalne otwarcie pierwszego miejskiego Ogniska Polskiej YMCA na obszarze W. Brytanii w Barnsley — dużym ośrodku górniczym w pobliżu Sheffield.

Ognisko mieści się w pięknym budynku teatralnym, stanowiącym własność lokalnego Towarzystwa Trzeźwości, obliczonym na ponad 300 miejsc. Urządzono w tym lokalu klub, czytelnię, bibliotekę i kantynę. Cały lokal jest zradiofonizowany tak, że goście mogą słyszeć nie tylko muzykę, nadawaną ze studia, ale i różne koncerty, wiadomości radiowe, komunikaty itp.



Polscy żołnierze i górnicy słuchają koncertu w dniu otwarcia Ogniska.

To pierwsze Ognisko stało się naprawdę polskim domem dla licznej rzeszy polskich robotników, rolników i żołnierzy.

Ruch w ognisku olbrzymi. Frekwencja dzienna ponad 100 osób, a w soboty i niedziele — około 500.

Polska YMCA w W. Brytanii, zachęcona tym doświadczeniem, zamierza w najbliższej przyszłości rozbudować sieć ognisk miejskich, aby obsłużyć większe ilości Polaków, zatrudnionych w przemyśle i rolnictwie, a rozproszonych w setkach małych hosteli.

Poświęcenia dokonał kapelan sąsiedniego obozu wojskowego. W uroczystości otwarcia wzięli udział: mer miasta Barnsley, który w serdecznych słowach powitał Polską YMCA i Polaków na swym terenie, oraz przedstawiciele Wojska, Komitetu i Dyrekcji Polskiej YMCA w Brytanii.

POLKEMMET — POLSKI OBÓZ REPATRIACYJNY.

Obóz Polkemmet zamieniono po wojnie na obóz repatriacyjny. Od tej chwili tysiące polskich żołnierzy przechodziły tędy w swej drodze do Polski. Jedni krócej, drudzy dłużej gościli tu z myślą, że już wkrótce będą wśród swych najbliższych. Ostatnie dni pobytu w Wielkiej Brytanii uprzyjemniała repatriantom mile urządzona świetlica. Mieści się ona w tak zwanej przez żołnierzy „beczce śmiechu". Codziennie w godzinach od 13—16 i od 18—22 pulsuje tu ożywione życie. Już na pół godziny przed otwarciem, ustawieni w kolejce, czekamy na ten, jakże błogosławiony, zgrzyt klucza od wewnątrz. Po przekroczeniu progu wita nas codziennie uśmiech „Naszej Szanownej Świetliczarki", witają nas obrazy i fotografie, stosy książek i gazet, kwiaty na stolikach, a wygodne fotele proszą nas poprostu, abyśmy w nich, zapominając o wszystkich kłopotach, spoczęli.

Niebawem świetlica nabiera życia. Jaśnieją oblicza żołnierskie. Każdy stara się zdobyć dla siebie najlepszą, najbardziej odpowiadającą mu rozrywkę. Jedni oddają się tak zwanej „słodkiej bezczynności", zasłuchani w muzyce, płynącej z radia lub gramofonu, inni zagłębiają się w czasopismach i ilustracjach krajowych; są i tacy, którzy, znając język angielski, przeglądają dzienniki brytyjskie. Dużym powodzeniem cieszą się również gry, jak szachy, warcaby — no i brydżystów też nie brakuje. Dla sympatyków ping-ponga jest zawsze dostępny stół z siatką, natomiast piłeczki i rakiety można wypożyczać na „słowo honoru".

Staraniem Pani Kierowniczki udostępnione są przedstawienia kinowe i sceniczne. Słowem, świetlica daje dużo, aby dzień w obozie nie był szary i bezczynny. Frekwencja jest tak duża, że w przeciągu kilku minut czytelnia wypełnia się po brzegi. Szczególnie w godzinach wieczornych trudno nieraz przedostać się do najbliższych stolików, czy też poprzez ramiona kolegów oddać wypożyczoną książkę.

Czas ucieka szybko. O godzinie 22 rozlegają się codzienne sakramentalne słowa: „Proszę panów — godzina dziesiąta — zamykam świetlicę". Odchodzimy zadowoleni, nie zrażając się tym pożegnaniem, dziękując Kierowniczce i życząc jej dobrej nocy. Cieszymy się już na dzień jutrzejszy, przeświadczeni o tym, że na progu powita nas znowu jej zapraszający uśmiech.

Jesteśmy bardzo wyrozumiali na wszystko; umiemy ocenić jej pracę i jej codzienne poświęcenie.

Kiedyś, po latach, gdy z cieniów przeszłości wyłonią się obrazy obozów polskich na obszarze Wielkiej Brytanii, świetlica obozowa Polskiej YMCA w Polkemmet będzie dla nas wszystkich na tle ostatnich tygodni, spędzonych na obczyźnie, jasnym epizodem.

Jeden z repatriantów.

Łamigłówka nr 3

(Rozw. na 2 str. okładki)

1. Co to są sumy neapolitańskie?
2. Wyjaśnić znaczenie słów: a) szpinet; b) kariatyda; c) fagot; d) czekan.
3. Zastąpić rdzennie polskimi wyrazami słowa: hebel, gilza, ofsajd, monument, postument, korner, flat.
4. Jakie ważne dla dziejów polskich wydarzenie zaszło w roku 1648?



5. Czyj to portret?



6. Co przedstawia załączony fragment mapy?
7. Wyliczyć 6 odmian jabłek i 6 odmian gruszek.
8. Kto napisał: a) „Odę do wolności", b) „Pamiątki Soplicy"; c) „Banasiową" i d) „Promień".
9. Podać nazwiska 10 pisarzy polskich na emigracji.
10. Wyliczyć 15 pieśni ludowych.

Najbliższe rocznice — listopad

Kazimierz Wielki, syn Władysława Łokietka, ur. 1310, zm. 1370, odzyskał Kujawy zawierając pokój z Krzyżakami w Kaliszu w 1343. W r. 1347 nadał Statut Wiślicki, zbiór ówczesnego prawa zwyczajowego, odnoszącego się do stosunków prywatnych i spraw kryminalnych oraz postępowania sądowego. — W r. 1364 założył uniwersytet w Krakowie. Miał okazywać opiekę ludowi, za co nazwano go „królem chłopków".

×

Maria Skłodowska-Curie ur. 1867 w Warszawie. zm. 1934 we Francji, odkryła pierwiastek polon, który okazał się potem produktem rozpadu radu, pierwiastka odkrytego przez nią i jej męża profesora Piotra Curie. Po śmierci męża objęła po nim katedrę fizyki na uniwersytecie w Paryżu. Za swe prace z zakresu promieniotwórczości otrzymała dwukrotnie nagrodę Nobla.

×

Adam Mickiewicz ur. 1798 w Nowogródku, zm. w Konstantynopolu (Stambule) w r. 1855, jeden z największych geniuszów świata poetyckiego. Kształcił się w Wilnie, gdzie ukończył wydział literatury i nauk wyzwolonych. Był jednym z założycieli tajnego związku młodzieży uniwersyteckiej, zwanego Towarzystwem Filomatów. Skazany na wygnanie w głąb Rosji, pozostawał na jej obszarze do roku 1829, po czym wyjechał na zachód. Po krótkim pobycie we Włoszech i w Niemczech osiadł we Francji. Był powołany na profesora literatury starożytnej w Lozannie (Szwajcaria), później zaś objął katedrę literatur słowiańskich w Paryżu. Brał czynny udział w wypadkach politycznych w r. 1848; w czasie wojny krymskiej organizował legion polski w Turcji.

Najważniejsze dzieła: „Ballady i romanse" (1822), „Dziady" wileńskie i „Grażyna" (1823), Sonety (1826), „Konrad Wallenrod" (1827), „Dziady" drezdeńskie i „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa" (1832) oraz „Pan Tadeusz" (1834).

5. 1370.
Zg. króla Kazimierza Wielkiego.

7. 1867.
Ur. Marii Skłodowskiej-Curie.

11.
Święto Niepodległości Polski.

26. 1855.
Zg. Adama Mickiewicza

29. 1830.
Rocznica powstania listopadowego.



Kazimierz Wielki



Adam Mickiewicz

*Published by the Polish Y.M.C.A.
in Great Britain
and Printed by
N. MacNeill & Co., Press Ltd.
127, Walworth Rd., London S.E. 17.*